Nr 205. Kraków, 8 Września — Piątek. **Rok 1876.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
ą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 7 września.

Znaną jest legenda przechowywująca się między chrześciańską ludnością w Konstantynopolu, że gdy do bazyliki św. Zofii wjechał na koniu zwycięzki sułtan Mahmud II, pobożni opuścili gromadnie świątynię i w przerażeniu rozpierzchli się na wszystkie strony, kapłan zaś odprawiający ofiarę mszy św. pozostał w kościele, za zbliżeniem się zdobywcy skamieniał i zniknął w murze za ołtarzem. Dziś jeszcze pokazują turystom to miejsce w meczecie św. Zofii, bo legenda mówi dalej, że kapłan pojawi się i dokończy św. ofiary, kiedy półksiężyc strąconym zostanie, a krzyż na nowo stanie na szczycie kopuły starożytnej bazyliki.

Czy ta chwila się zbliża, czy wielki dramat historyczny, trwający przeszło cztery wieki panowania islamizmu w Konstantynopolu, ma się wreszcie ku rozwiązaniu; czy skoro chwieje się państwo Mahmuda i wraz z rewolucyami w seraju podstawy meczetu zachwiane, krzyż znów wyjdzie zwycięzko? Wszystkie strony kwestyi wschodniej zostały już poruszone przez dyplomacyą mocarstw, tylko strona religijna najważniejsza na Wschodzie zręcznie i starannie była wymijaną. Żądanie bowiem równouprawnienia konstytucyjnego chrześcian z mahometanami, które wyrażały nota hr. Andrassego, memoryał berliński i projekt Midata paszy, nie wypływa wcale z zasad religijnych, ale właśnie z ich negacyi, z pojęć liberalnego i bezwyznaniowego konstytucyonalizmu. I jakże się dziwić, że najważniejsza strona religijna, idea walki krzyża z półksiężycem nie wchodziła wcale w rachubę, skoro mocarstwa europejskie zeszły z gruntu chrześciańskiego i w wewnętrznych swych stosunkach albo prowadzą zawziętą walkę w Kościołem jak Niemcy, lub jak Rosya wywierają ucisk i prześladowanie religijne, jakiego nigdy rządy Osmanów nie umiały przeprowadzić. Nie może przeto już iść tutaj o zwycięztwo krzyża nad półksiężycem w rozwiązaniu kwestyi wschodniej, ale tylko o cele i widoki polityki zaborczej, albo o względy równowagi europejskiej, której balastem od rozbioru Polski musiała się stać integralność państwa Tureckiego.

Historya wskazuje, że przełom między polityką chrześciańską, jaką się bądź co bądź kierowała dawna hierarchiczna organizacya Europy z Papieżem i Cesarzem na czele, mieniąca się Rzecząpospolitą chrześciańską, a nowożytnem prawem międzynarodowem, opierającem się na czysto materyalnej równowadze a dążącem do zaborów; że ten przełom poczyna się właśnie z wygaśnięciem resztek ducha rycerskiego średnich wieków, ducha wypraw krzyżowych, czyli obrony chrześciaństwa od zalewu islamizmu. Ostatnie postacie prawdziwych obrońców chrześciaństwa, jak Don Juan Austryacki, Żółkiewski, Sobieski, zamykają ten świetny poczet bohatyrski, i to w czasach, kiedy świecka polityka mocarstw na nowe wchodzić zaczyna tory. Już Sobieski był anomalią w swym wieku, skoro Ludwik XIV szukał przymierza z Turcyą podczas oblężenia Wiednia, i w celach dawnego współzawodnictwa Francyi z cesarstwem Rzymsko-Niemieckiem, nie wahał się podać ręki padyszachowi.

W naszem stuleciu kwestya wschodnia, co chwila narzucająca się Europie, lub wywoływana przez Rosyę, przestała mieć charakter obrony chrześciaństwa, cechę religijną. Wojna krymska dała tego najwymowniejszy dowód. Wprawdzie była tam idea obrony przeciw zaborczej polityce, zmierzenia się Zachodu ze Wschodem, nie na polu jednak religijnem, lecz na polu równowagi politycznej. Ten sam prąd zaborczy i zdobywczy Wschodu, który w starożytności objawiał się w nagłem powstawaniu wielkich aglomeratów azyatyckich, który popychał Persów przeciw Grecyi, który później wcielił się w islamizm i zapuszczał zagony czy to z Arabami do Hiszpanii i Sycylii, czy z Tatarami zalewał Ruś, niszczył Polskę i Węgry, czy w państwie Osmanów zagrażał całemu chrześciaństwu, teraz w państwie carów znalazł nową podstawę do tych samych dążeń. Przeto wojna krymska miała charakter obrony i odsieczy właściwy Zachodowi przeciw nawałowi potęgi Wschodu, ale dla tego rezultata jej tak chwiejne, skutek tak mały i prędko przemijający, że brakło jej podstawy religijnej, chrześciańskiej.

Rosya rozciągając protekcyę nad poddanymi tureckimi, poruszała różne sprężyny, i podobnie jak się odwoływała do wspólności plemiennej ze Słowianami, tak i przemawiała w imię wspólności religijnej do współwyznawców schizmatyckich; zresztą jak przemawiała w imię humanitarnych zasad, a nawet wolności i niepodległości, które u siebie gnębiła, tak nie wahała się występować w misyi obrony chrześciaństwa, w imię walki krzyża z półksiężycem. Były to narzędzia i sprężyny działania, którego cel właśnie anti-chrześciański, bo tylko zaborczy.

Jeśli krzyż już dziś niesłuży za godło polityki mocarstw, to wątpliwym zdaje się być także fanatyczny wpływ półksiążyca. Islamizm, który był religią podboju, zgnuśniał i zalcżał pole. Pogróżki wojny świętej niezdają się być już bardzo groźne, chyba, że doprowadzają miejscami do rzezi chrześcian. Zresztą hasło to wydają w Konstantynopolu nie starowiercy mahometańscy, ale właśnie wychowańcy cywilizacyi zachodniej, którzy zmysłowość wschodnią zanurzyli w kołach zepsucia europejskiego; powiewają przeto sztandarem wiary w Ałłaha i jedynego Proroka z całym cynizmem zupełnych skeptyków. Nie będzie przeto krucyaty przeciw Turkom, ale także obawiać się na prawdę nie można wojny świętej półksiężyca.

Kwestya wschodnia mimo tego ma za tło sprawę religijną. Błędem jest mniemać, jakoby powodem wybuchów powstań ludności słowiańskiej było tylko rozbudzone uczucie narodowe. Głównie religijne i socyalne antagonizmy chrześcian z Mahometanami podały powstańcom broń w rękę. Różnica wyznań między katolikami Bośniackimi a schizmatyckimi Serbami, nie mniej jak całkiem odmienna organizacya kościołów prawosławnych i współzawodnictwo ich zwierzchników stanowiłoby niewątpliwie jedną z największych trudności, gdyby przyszło do stanowczego rozwiązania kwestyi wschodniej i uregulowania w nowych warunkach stosunku ludności chrześciańskiej różnych wyznań.

Jedna tylko Rosya pomimo przegranej dyplomatycznej i pewnej kompromitacyi w obec swych dawnych klientów posiada jeszcze klucze do kwestyi wschodniej, nie tyle w złudnej wspólności plemiennej, ile w skutek umiejętnego ujęcia w ręce i wyzyskania kwestyi wyznaniowej. Prawosławie o ile w wewnętrznej organizacyi jest ważnym czynnikiem dla despotycznego ustroju państwa Rosyjskiego, o tyle po za granicami caratu podaje polityce rosyjskiej podstawę do rozszerzenia sieci agitacyi.

Inne mocarstwa europejskie mają do obrony na Wschodzie interesa handlowe, względy na ogólną równowagę, może niekiedy widoki aneksyi lub przynajmniej wywierania wpływu, ale brak im zgoła podstawy religijnej, i tego klucza kwestyi wyznaniowej. I to jest główna przyczyna niemocy Europy, że nie zdoła się ona ani porozumieć i zjednoczyć, ani stanowczego wskazać rozwiązania w sprawie, w której ma tylko odmienne interesa materyalne, a nie ma zasady i interesu duchowego. Ilekroć powstawała dawnemi wieki walka z półksiężycem, jednoczyły się państwa chrześciańskie na hasło z Rzymu. Dziś Stolica Apostolska obojętnie patrzeć musi na działanie bezwyznaniowej dyplomacyi w obec problematu między schizmą a islamizmem.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 6 września.

W miejsce p. Breuera, który z powodu nadwątlonego zdrowia złożył mandat do Rady państwa, tutejsza Izba handlowa za kilka dni wybierać ma nowego posła. Wczoraj odbyło się posiedzenie przedwyborcze tej Izby. Wybór posła Izby handlowej lwowskiej do Rady państwa jest o tyle ważny, że kwestye ekonomiczne, będą na porządku dziennym. Za mało jednakże dotąd zwracano uwagi na ten wybór. Tak w sejmie jak w Radzie państwa lwowską Izbę handlową reprezentował dotąd p. Breuer, człowiek prawego charakteru, lecz podeszłego wieku bez wszelkiej inicyatywy. Wybór ten jednak poczytać było można, jako względnie najlepszy, bo tutejsza Izba handlowa jest dotąd w przeważnym swym składzie ciałem na wskróś niemieckiem, przychylnem centralizmowi wiedeńskiemu, a nadto nieodpowiada swej nazwie, gdyż przemysł zaledwie tylko przez dwóch jej członków jest reprezentowany, jak to wykazano w tegorocznym sejmie przy sposobności rozpraw nad reformą wyborczą do Izby handlowej. I teraz nie wielką jest nadzieja, by wybór z tej korporacyi wypadł po myśli kraju, gdyż ci, którzyby mieli widoki być wybranymi, są centralistami czystej krwi i niepoczuwają się do solidarności z specyalnemi interesami kraju naszego. Jako pożądaną uważają tu kandydaturę księgarza p. Gubrynowicza, który był jednym z najczynniejszych inicyatorów zamierzonej reformy wyborczej i staraniom jego zawdzięczyć należy pomyślne jak dotąd postępy sprawy uwolnienia książek polskich z Królestwa od cła granicznego.

Kronika Codzienna zamieszcza dziś program wyborców ziemi Samborskiej, który ma cechę na wskróś opozycyjną, wytyka rządowi postępowanie jego w różnych sprawach krajowych, potępia uchwałę sejmową 2go marca 1867 r. i przemawia za zajęciem na nowo przez sejm stanowiska prawno-politycznego i wyłożeniem tegoż w adresie do korony, jednem słowem za cofnięciem się na stanowisko, jakie sejm zajmował przed uchwałą 2go marca. Program ten podpisany jest ogólnikowo: „Wyborcy ziemi Samborskiej".

Wiedeń 5 września.

Na poniedziałek zapowiedzianem było w Konstantynopolu posiedzenie Rady ministrów, na którem postanowioną być miała odpowiedź Porty na ponowne życzenie mocarstw europejskich co do zawieszenia broni. Jakkolwiek niema jeszcze w tej mierze doniesienia z Konstantynopola, spodziewać się jednak wypada, że Porta uczyni zadość jednomyślnie objawionemu życzeniu mocarstw chrześciańskich. Nowy sułtan w żadnym przecież kierunku nie jest związany, może więc użyć tej swobody o tyle prawdopodobniej w kierunku pokojowym, że ruch wywołany w Anglii w skutek okrucieństw rządu tureckiego, w ostatnich czasach zaczyna także groźnie pojawiać się we Włoszech. Nie byłoby zgubniejszego zwrotu dla Porty, nad ten, gdyby rząd angielski zniewolony wzrastającem ciągle wzburzeniem, poszedł za kilkakrotnie wyrażanem w *Timesie* życzeniem i porozumiał się z Rosyą. W Konstantynopolu żadną miarą nie mogą nie widzieć niebezpieczeństwa, które tkwi w dalszem prowadzeniu wojny. Co się zaś tyczy czasu trwania zawrzeć się mającego zawieszenia broni, niema dotychczas zgody między mocarstwami. Charakterystycznem jest, że Rosya przemawia za trzechmiesięcznem zawieszeniem broni. Większa część mocarstw uważać jednak będzie cztery tygodnie za dostateczne, aby tymczasem przeprowadzić dzieło pokoju.

W kołach dyplomatycznych słychać, że Anglia i Rosya proponować będą ustanowienie dla Bośnii i Hercegowiny, a nawet dla Bułgaryi, gubernatorów chrześciańskich.

Wiedeń 6 września.

(*R*) Po dwóch tygodniach dyplomacya zaszła w swych rokowaniach tam, gdzie stała na początku. Wojna trwa dalej, dla odmiany armia serbska pobitą została d. 1 b. m. pod Aleksinaczem, o czem Serbowie nie telegrafują, lubo tak szczegółowo umieją donosić o najdrobniejszej dla siebie pomyślnej utarczce; oficerowie rosyjscy ciągle pielgrzymują tłumnie do Belgradu, z jednej strony zapewniają o bliskiem zawarciu pokoju, o zgodzie mocarstw, o pojednawczem usposobieniu Turcyi, z drugiej strony zaprzeczają harmonii między państwami europejskiemi i zachęcają Turcyę do oporu. W każdym razie lepszymi przyjaciółmi Turcyi są ci, co jej doradzają rychłe zawarcie pokoju, z uniknięciem wygórowanych żądań, w przeciwnym bowiem razie Turcya bardzo łatwo ściągnie przeciw sobie interwencyę rosyjską. Wskazują w tej mierze na wzrost agitacyi narodowej w Rosyi, na orszak towarzyszący Carowi w podróży do Warszawy i Krymu, tudzież na tajemniczą misyę jenerała Manteufla do Warszawy. Jenerał Manteufel należy do starokonserwatywnej szkoły dyplomatów niemieckich, jest on zarówno zwolennikiem Austryi, jak i Rosyi, albowiem wychowany w dawnych tradycyach, bardzo przychylnym jest przymierzu trzech mocarstw północnych. Zachodzi tylko ważne pytanie, czy Rosya nie dąży do wojny z Turcyą *coute que coute.* Gdyby Serbia potrafiła wytrzymać ogień turecki, burza byłaby przeciągnęła się aż do wiosny, klęski serbskie mogą zbliżyć katastrofę. Któżby zresztą miał stanąć w drodze Rosyi? Austrya jej nie wyda wojny, a Anglię wstrzyma agitacya narodowa przeciw barbarzyństwom tureckim.

Mówią nam z dobrego źródła, że hr. Zichy, ambasador austryacki w Stambule w drugiej połowie tego miesiąca ma przybyć do Wiednia. Wypadki na Wschodzie nie dozwoliły hr. Zichemu — odkąd objął swą posadę — wyjechać do Wiednia, więc pojmujemy chęć opuszczenia Stambułu na czas krótki, ale czy chwila obecna jest odpowiednią do wakacyj? Zawezwano zatem chyba internuncyusza austryacko-węgierskiego.

Presse dzisiejsza mylnie donosi o zamierzonej a bliskiej podróży N. Pana do Galicyi i Bukowiny. Rozeszła się była wieść, że N. Pan z Feldsberg — nie zatrzymawszy się w Wiedniu — uda się wprost na „inne manewry". Otóż N. Pan jutro wieczór wraca do Schönbrunn, lecz niebawem uda się do Węgier i Siedmiogrodu na manewry. Utrzymują, że może N. Pan z Siedmiogrodu uda się do Bukowiny, ztamtąd do Galicyi, aby być świadkiem manewrów pod Gródkiem. Lecz pogłoska ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Ciężka choroba Namiestnika hr. Potockiego największe i najszczersze wszędzie budzi współczucie. Z niecierpliwością oczekują tu codziennie telegramów o stanie zdrowia hr. Potockiego. Dzisiejsze doniesienie, że stan zdrowia nie jest tak rozpaczliwym, z prawdziwą przyjęto radością.

Wiedeń 6 września.

Ambasada turecka tutejsza rozesłała dziś depeszę, z której wypływa, że musiały powstać przeszkody dotychczas nieznane względem ceremonii opasania miecza. Mówi ona mianowicie, że nie ma jeszcze pewności, czy ceremonia ta odbędzie się jutro (we czwartek), jak pierwotnie było zapowiedzianem; albowiem turecki minister spraw zagranicznych w okólniku swoim do reprezentantów Porty wcale nie oznacza dnia rzeczonej ceremonii, lecz tylko w ogóle, że wkrótce nastąpi. Być może, iż w Konstantynopolu obawiają się wpływu, jaki podjęcie owego aktu religijnego mogłoby wywrzeć na fanatyzm ludności muzułmańskiej.

Dotychczas nie nadeszła odpowieź rządu tureckiego na projekt pośrednictwa mocarstw. Wspólny minister skarbu bar. Hofmann, który pojutrze złożyć ma przysięgę w ręce NPana, odjeżdża za kilka dni do Bruksellі na zaproszenie króla belgijskiego.

Poznań 5 września.

Zebrania przedwyborcze powiatowe niemal już ukończone w ogóle zwycięstwem zupełnem obozu zachowawczego polsko-katolickiego, z wyjątkiem tych zebrań, gdzie legalność pozostała za drzwiami, lub gdzie obóz liberalny nie dopuścił do spokojnego załatwienia, wskazanego porządku dziennego, lub gdzie przeszkodziła pochopna do rozwiązania podobnych zebrań policya. Z tego powodu odbędzie się jeszcze kilka zebrań przedwyborczych powtórnych, przed zebraniem delegatów i ustanowieniem ostatecznem kandydatur do krzeseł sejmu pruskiego i do parlamentu niemieckiego.

Najpotworniejszą sprawą wyborczą jest poznańska miejska. Liberalna mniejszość pobita przez większość katolicko-polską, po załatwieniu połowy porządku dziennego wywołała rozwiązanie zebrania przez policyę, i dziś pomimo piśmiennego protestu większości, bo 1800 polskich wyborców Poznania, żąda powtórnego zebrania, nie jak się należy, by załatwić drugą połowę porządku dziennego, ale i pierwszą już legalnie załatwioną. Liberalne mieszczaństwo poznańskie wyżej stawia wyroki i decyzye policyi od przepisów własnych regulaminowych, od najprostszej słuszności i legalności.

Jutro odbędzie się w Poznaniu wiec polsko-katolicki powszechny. Wezwanie wyszło z grona najsza-

---

Część literacko-artystyczna.

GNIAZDO SZLACHECKIE

POWIEŚĆ

Iwana Turgeniewa.

(Dokończenie).

XLV.

Liza miała osobny niewielki pokoik na drugim piątrze domu matki, — czysty, jasny, ze zgrabnem białem łóżeczkiem, z kwiatami w oknie ustawionemi, z małem biurkiem, niewielką biblioteczką i krucyfiksem zawieszonym na ścianie. Pokój ten nazywano dziecinnym. Liza w nim się urodziła. Powróciwszy z cerkwi, gdzie ją widział Ławrecki, staranniej, niż zwykle, wszystko porządkowała. Otrzepała wszystko z pyłu, przejrzała i przewiązała wstążeczkami swoje kajety i listy od przyjaciołek, zamknęła wszystkie szuflady, podlała kwiaty i dotknęła każdego prawie wazonu. Wszystko to robiła bez pośpiechu, hałasu i z wielkim zajęciem się. Nareszcie stanęła na środku pokoju, obróciła się a podszedłszy do stołu, nad którym wisiał krzyż, padła na kolana i oparła głowę na złożone ręce, zostając tak nieruchomą. Marta Tymofiejewna w tej chwili weszła. Liza nie spostrzegła, że ktoś jest w pokoju. Staruszka też wyszedłszy na palcach za drzwi, kaszlnęła kilkakrotnie. Liza się zerwała i szybko otarła załzawione oczy.

— Jak widzę, znowu porządkowałaś swoję celkę, zaczęła Marta Tymofiejewna i nachyliwszy się nad różą rozkwitłą w wazonie — dodała: Jak przecudownie pachnie?

Liza zamyślona patrzała na ciotkę.

— Co ciotka powiedziała? spytała się zmęczonym głosem.

— Co powiedziałam? żywo zaczęła staruszka. — Co tobie jest? to rzecz okropna! mówiła zdejmując czepek i siadając na łóżku Lizy — tego zanadto, ja już nie mogę. Cztery dni, jak staram się udawać, że nic nie widzę, ale to przechodzi siły moje. Nie mogę patrzeć na twoją wychudłą twarz, na twoje łzy. Nie mogę, nie mogę!

— Ale, cóż się z ciotką dzieje? zawołała Liza. Ja nic...

— Jakto nic? zawołała Marta Tymofiejewna. Ty mów to innym, ale nie mnie. Kto przed chwilą klęczał? czyje powieki jeszcze wilgotne od łez? Popatrz, coś zrobiła z swą twarzą i oczami! Powiadasz, — nic, — czyż ja nie wiem o wszystkiem?

— To przejdzie — ciotko — trzeba tylko trochę czasu.

— Przejdzie — ale kiedy? Boże mój! czyś ty go tak pokochała? Ależ to starzec dla ciebie? Nie przeczę, że człowiek dobry? Ale, cóż dziwnego? czy mało ludzi dobrych na świecie?

— Powiadam ciotce, że to wszystko przejdzie, już przeszło nawet.

— Słuchaj! Lizo, co ja ci powiem, mówiła staruszka, posadziwszy ją przy sobie i poprawiając jej włosy: Tobie się tylko zdaje, że na twe nieszczęście nie ma lekarstwa; od śmierci jednej uratować nie można. Powiedz sobie: Nie poddam się! — a zobaczysz, jak wszystko przejdzie, — tylko energii trochę potrzeba.

— Nie, ciotko, wszystko już przeszło, już się wszystko skończyło!

— Przeszło, przeszło? co ty mi mówisz, niby ja nie widzę?

— Przeszło, ciotko, jeźli tylko zechcesz mi pomódz.

Liza, rzuciła się na szyję Marty Tymofiejewny:

— Droga ciotko? bądź mi pomocą — nie gniewaj się na mnie — chciej mię zrozumieć.

— Cóż takiego? cóż takiego? Nie przerażaj mię, nie patrz się tak na mnie, — mów prędzej, co takiego.

— Ja... ja chcę... i Liza twarz swoję przytuliła do piersi Marty Tymofiejewny — ja chcę zostać zakonnicą — dodała ledwie zrozumiałym głosem.

Staruszka podskoczyła na łóżku.

— Przeżegnaj się moja droga, opamiętaj, co się z tobą dzieje? Połóż się — zaśnij trochę, to wszystko pochodzi z tych bezsennych nocy, mówiła staruszka i łzy mimowolnie cisnęły się jej do oczu.

Liza głowę podniosła.

— Nie mów tak, ciotko? rzekła to, jest moje niezmienne postanowienie. Modliłam się, prosiłam Boga o natchnienie. Wszystko skończone. Nieżyć mi więcej pośród was. Takie nieszczęście nie nadaremnie przychodzi; a przytem nie pierwszy raz myślę o tem. Szczęścia nie wiele zaznałam i w chwilach nawet, gdy się zdawało uśmiechać do mnie, serce mi szeptało, że to tylko złudzenie. Wiem wszystko, znam winy moje, widzę i cudze. Wiem, jakim sposobem ojciec mój nabył majątek, wiem wszystko. I za to wszystko odpokutować mi trzeba. Żal mi ciebie, ciotko, żal matki, Lenoczki; ale cóż robić? czuję, że mi nie żyć między wami. Ja się ze wszystkimi już pożegnałam ostatni raz: mnie coś ciągnie niewidzialnego, chce się zamknąć na zawsze! Nie zatrzymuj mię, ale pomóż, gdyż inaczej sama ucieknę!

Marta Tymofiejewna z przestrachem słuchała swej siostrzenicy. Ona chora, bredzi, pomyślała trzeba posłać po doktora. Ale po którego? Giedeonowski temi dniami chwalił któregoś, ale on zawsze kłamie, może raz prawdę teraz powiedział. Jednak gdy się przekonała, że Liza nie w gorączce i nie bredzi, gdy na wszystkie jej perswazye odpowiadała jedno i toż samo, przelękła się i ciężko zasmuciła.

— Ty nie wiesz, moja droga, mówiła, co to za życie w klasztorach? Karmić cię będą klejkiem, obloką cię w grubą bieliznę, każą ci chodzić po zimnie. Ty tego wszystkiego nie wytrzymasz — i któż widział — dla mężczyzny całe życie sobie zawięzywać? Jeżeli chcesz, jedź do klasztoru pomodlić się, każ mszę odprawić, ale nie oblekaj się w ten czarny kaptur, zmiłuj się nademną starą — i Marta Tymofiejewna rzewnie płakać zaczęła.

Liza ją pocieszała, ocierała łzy, płakała sama, jednak była nieugiętą. Z desperacyi Marta Tymofiejewna próbowała ją straszyć, mówiła, że wszystko powie matce; ale i to nic nie pomogło. Jedno jej się udało, mianowicie, namówić Lizę do odłożenia swego projektu na pół roku z warunkiem, że dała słowo pomódz jej sama i wyjednać pozwolenie Maryi Dmitryjewny, jeśli w tym czasie Liza nie zmieni swego postanowienia.

W pierwszych dniach jesiennych Barbara Pawłowna nie zważając na swą obietnicę nieruszania się z Ławryk, wyjechała do Petersburga, gdzie dla niej skromne, ale ładne pomieszkanie najął Panszyn, który przed jej wyjazdem jeszcze z Ławryk powrócił do stolicy. W ostatnich czasach pobytu jego w mieście O. wypadł zupełnie z łask Maryi Dmitryjewny, przestał prawie u niej bywać, ale natomiast był pod wpływem Barbary Pawłowny, której się oddał cały najzupełniej.

Ławrecki przepędził zimę w Moskwie i tam go doszła wiadomość, że Liza wstąpiła do jednego z klasztorów w oddalonych guberniach Rosyi.

Zakończenie.

Upłynęło lat ośm, i ósma od tego czasu nadeszła wiosna...

Musimy jednakże naprzód powiedzieć słów kilka o losach Michalewicza, Panszyna i pani Ławreckiej.

Michalewicz po długich biedach otrzymał nareszcie miejsce starszego dozorcy przy jednym z lepszych zakładów naukowych w kraju. Zadowolniony, szczęśliwy, ubóstwiany od uczniów, spokojnie tam życie pędzi.

Panszyn dosłużył się wysokiej rangi i został dyrektorem departamentu w ministerstwie; chodzi zgarbiony, widać że krzyż ś. Włodzimirza na szyi, który otrzymał, tak mu cięży. Urzędnik wziął górę nad artystą. Twarz jego, chociaż młoda jeszcze, pożółkła, włosy się przerzedziły, nie śpiewa już, nie rysuje, jednak zajmuje się literaturą. Napisał nawet komedyę, którą kilku znajomym swoim paniom przeczytał. Dotąd się nie ożenił, chociaż nieraz nadarzała mu się dobra partya. Winną temu była Barbara Pawłowna.

Co się tyczy Barbary Pawłownej, mieszka ona dotąd w Paryżu. Fiedor Iwanowicz wydał jej weksel na znaczną sumę i tym sposobem obronił się od dalszych jej napadów. Postarzała się, nabrała ciała, ale zawsze jest miłą i ujmującą. Każdy człowiek ma swój ideał; to też Barbary Pawłownej ideałem stały się utwory dramatyczne Dumasa syna; dla tego często bywa w teatrach, zachwyca się panną Dosz, znajduje, że większego szczęścia nie ma, jak być artystką. Raz nawet powiedziała, że dla Ady o niczem wyższem nie marzy. Trzeba się spodziewać, że Opatrzność obroni Adę od tego szczęścia... Z ładnego, pełnego życia dziecka, wyrosła ona na bladą, wątłą i z zagrożonemi piersiami dziewczynę. Ilość admiratorów Barbary Pawłownej zmniejszyła się, jednakże zostali niektórzy, lecz i ci zapewne nie będą jej wierni do grobu. Jednym z ostatnich jej wielbicieli był Zakudrało Skubernikow, odstawny oficer gwardyjski, liczący lat 38, niesłychanie silnej budowy. Francuzi, spotykający go u pani Ławreckiej, dali mu przezwisko: *Le gros taureau de l'Ukraine.* Barbara Pawłowna nigdy go nie zaprasza na modne swoje wieczory, jednakże cała jest mu oddaną.

nowniejszych i najzacniejszych obywateli świeckich i duchownych kraju naszego. Na wiecu tym rozbieranemi będą i stwierdzonemi przez rezolucye kwestye wyborów, szkolnictwa, oświaty ludowej, prasy polsko-katolickiej, słowem, wiec ten zamierza postawić cały program na najbliższą chwilę w najważniejszych kwestyach: program obozu konserwatywnego polsko-katolickiego — program affirmacyjny zasad w formie rezolucyi. Bodajby się to dało wykonać i nie sprowadziło przeszkód albo rozwiązania, co dziś zupełnie w modzie. Skoro tylko wiec się odbędzie, katolicy polscy zaniechają wszelkiej dalszej walki, bo wobec urny wyborczej i Niemców naprzeciw stojących nie może być już różnic między obozami, tylko Polacy w zwartym szeregu stanąć winni i niezawodnie w tym jedynym charakterze staną. Walka przedwyborcza była konieczną, by raz kraj wyzwolić z teroryzmu liberalnego, który tem był słabszym, że nawet wobec parcia i walki koniecznej z rządem, nie mógł być szczerym i jasnym, co do swych zasad konsekwentnym i logicznym. Ztąd wszędzie i zawsze połowiczność, słabość, więcej frazesów niż treści, bo wobec Niemców nie można było być szczerze i otwarcie liberalnymi, a kwestyj katolickich broniło się bez wiary i przekonania; lecz jak liberalizm przyznaje, tylko ze względu ogólnej wolności. Taki ogólny brak ścisłych i stałych zasad, brak prawdy i gorących przekonań politycznych w reprezentacyi kraju, musi koniecznie każde społeczeństwo moralnie zrujnować, i dla tego walka przedwyborcza żadnego uszczerbku wyborom wobec Niemców przynieść nie mogąca była konieczną, a jest już dla kraju jako wyjaśnienie zasadnicze, jako afirmacya prawdy niesłychanie zbawienną szkołą i lekarstwem, wzmacniającem nasz organizm narodowy.

W Prusach i Niemczech, w całej prasie wieje w tej chwili jakiś wiatr mocno nieprzychylny Rosyi. Wątpimy, by wiatr ten już dziś jaką burzę sprowadził, ale trudno go nie widzieć i nie czuć.

Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę kollegium profesorów wydziału filozoficznego w uniwersytecie krakowskim, dopuszczającą docenta prywatnego w uniwersytecie strasburgskim Józefa Rostafińskiego na docenta prywatnego botaniki opisowej w rzeczonym uniwersytecie.

Wiedeń 5 września. Wczoraj odbyła się znów rada ministrów, w któréj wzięli udział ministrowie bar. Lasser, Chlumecky, Dr Glaser, Dr Ziemiałkowski i w zastępstwie ministra skarbu szef sekcyjny Bezecny. Posiedzenie to było poświęcone sprawom bieżącym.

— Donosiliśmy niedawno, że w Spalato utworzyło się słowiańskie stowarzyszenie demokratyczne *Narodni Napredak*, które rozpoczęło swą czynność od mianowania członkami honorowymi Czernajewa, Ljubibraticza, Peko Pawłowicza itd. *Polit. Corresp.* zaprzecza teraz temu doniesieniu. Istnieje tam od r. 1873 stowarzyszenie robotnicze *Slovensky Napredak*, które dotąd nigdy się nie zajmowało sprawami politycznemi. Wiadomość o powstaniu stowarzyszenia *Narodni Napredak* podało najprzód *Cittadino* a następnie *Augsb. Allg. Ztg* i wszyscy korespondenci do dzienników wiedeńskich.

— Dzienniki przyniosły właśnie interpelacyę Diurdiewicza w sejmie zagrzebskim w sprawie aresztowanego protoreja prawosławnego Begowicza w Karłowcach i prezesa Izby handlowéj Marka Axentiewicza. Odwołując się do odpowiedzi Derenczina na interpelacyę Dra Suboticza, mowca powiada, że częste powtarzanie się podobnych wypadków zmusza go do ponowienia zapytania, czy i w tym razie owe środki bezpieczeństwa były koniecznemi? Potem mówił o czynności komisyi wydelegowanéj do zbadania téj sprawy, przytoczył pisma i książki znalezione i skonfiskowane u Begowicza i Axentiewicza, udowodniając, że nie mają one najmniejszego znaczenia, w końcu przeszedł do zachowania się zastępcy prokuratora, który odważył się powiedzieć do Axentiewicza: „Czy myślisz pan, że w Chorwacyi można być Serbem?“ Zachowanie się jego zwłaszcza z Axentiewiczem było bardzo bezprawnem, gdyż z Axentiewiczem nie zrobiono do téj pory protokółu, i trzymają go w więzieniu, z czego ma wielką szkodę materyalną. Mowca nadmienia, że podobne postępowanie musi oburzyć wszystkich obywateli i pyta: „czy żyjemy w Chorwacyi zostającéj pod rządem bana Mazurowicza, czy zaprowadzono stan oblężenia?“ Diurdiewicz protestuje następnie przeciw insynuacyom, jakoby zamiary obywateli serbskich sprzeciwiały się dobru monarchii. Nie można — powiada on — czegoś podobnego spodziewać się od ludzi, którzy wraz z Chorwatami walczyli w r. 1848 pod murami Wiednia i którzy opierali się następnie despotyzmowi Raucha. Mówią, że knowania te były wymierzone przeciw katolickim mieszkańcom kraju. Podobnym wieściom mogą tylko dzieci dawać wiarę. Jeśli są jakie rozsterki między Serbami i Chorwatami, to jako bracia załatwią je między sobą. W końcu mowca stawia interpelacye w 5 punktach, odnoszących się do wspomnianych wypadków, zapytując w ostatnim: czy ban zgadza się na podobne postępowanie, a jeśli nie, co zamierza uczynić dla uspokojenia rozdrażnionej ludności chorwackiej? Odpowiedź na tę interpelacyę poda ban na jednem z następnych posiedzeń.

Ziemie Polskie.

Car Aleksander ma dziś 7go opuścić Warszawę z rodziną swoją. Nadaremnie szukamy w dziennikach urzędowych warszawskich, jak *Dnewnik* i *Gazeta Policyjna*, jakichkolwiek poważnych wiadomości, mogących cechować pobyt władzcy wielkich państw w chwili zwłaszcza tak dla niego jak i jego monarchii ważnej. Nie znać tego wszystkiego, owszem jest coś upośledzającego Cara Wszech Rosyi, gdy ten zamiast poważne zakłady publiczne, zwiedza szkoły żeńskie i każe przed sobą tańczyć dziewczętom albo przebierać się im za nimfy i anioły. Toć prawdziwie po turecku! Tam Sułtan zniewieściały w haremie szuka zapału; tu Car drżący ciągle zapomnieć chce, że lada chwila może być zmuszony do stanowczego kroku politycznego i upoić się pragnie zmysłowo.

Takie wrażenie odnieśliśmy po przeczytaniu obszernego opisu *Dnewnika Warszawskiego* o pobycie Cara i jego familii w zakładzie wychowawczym Maryańskim, który ma wychowywać nauczycielki przyszłego pokolenia, a do którego tylko albo Moskale oddają swoje córki, albo na fundusz skarbowy biedacy starają się umieścić dziewczęta, których wyżywić nie mogą.

Warszawskij Dnewnik z 5go września pisze też: Po świetnym balu, danym przez naczelnika kraju hr. Kotzebue w zeszły piątek, nazajutrz o 9ej wieczorem Car wraz z następcą tronu i jego żoną udał się na wieczór urządzony w Instytucie Maryańskim. Spotkali ich przy wejściu dozorczyni i radcy instytutu, przyczem pierwsza ofiarowała następczyni tronu bukiet. Car pod ręką z Carewiczową a w towarzystwie Carewicza i orszaku wszedł do sali jadalnej, gdzie był powitany przez hr. Kotzebue i jego żonę. Po odśpiewaniu przez instytutki hymnu, goście zajęli miejsce przed urządzoną sceną i widzowie ujrzeli żywy obraz „Gwiazdy“, przedstawiony przez 18 panien, które ze srebrnemi gwiazdami na czołach, ugrupowane były w obłokach, mając nad sobą anioła. Następnie instytutki młodsze, strojne biało z wieńcami róż na głowach tańczyły poloneza z opery „Życie za Cara“. Po tym tańcu znów podniosła się zasłona i nastąpił drugi obraz w narodowo-rosyjskim rodzaju „Chorowod“, przedstawiony przez instytutki starsze, w ponsowych sarafanach, obszytych srebrnemi i złotemi galonami. Obraz ten miał trzy zmiany i zakończył się rosyjską ludową „plaską“ i pieśnią „Dziewicy krasawicy“ z opery „Rusałka“. Trzeci i ostatni obraz wyobrażał różne narodowości Rosyi, ugrupowane amfiteatralnie u stóp biustu carskiego, uwieńczonego zielonością i kwiatami. Jednocześnie w sali instytutki nienależące do obrazu odśpiewały kantatę *„Chrani Caria otca Rusii, chrani Caricu, naszu mat!“* (Zachowaj Boże Cara, ojca Rosyi, i Carową, naszą matkę.)

Po tym obrazie Car i Carewicz z żoną przeszli do innej sali na herbatę, a powróciwszy, przypatrywali się tańcom balowym instytutek, w których też miała udział Carewiczowa. Wieczór ten trwał do 11ej.

Gazeta Policyjna donosi, że d. 4 września o godzinie wpół do 12ej z rana NPan raczył być obecnym przy strzelaniu do celu artyleryi na polu Powązkowskiem i po ukończeniu takowego o godzinie wpół do 3ej po południu powrócić do Belwederu. O godzinie wpół do 6ej J. C. M. raczył wizytować w Zamku przybyłego do Warszawy jenerała feldmarszałka wojsk pruskich Manteuffla. O godzinie 7ej dany był obiad w pałacu Belwederskim na 30 osób. O godzinie 9 wieczorem NPan wraz z Następcą Tronu, Cesarzowiczową i W. Ks. Sergiuszem i Pawłem Aleksandrowiczami, raczył zaszczycić swoją obecnością przedstawienie dane w Teatrze Wielkim, po ukończeniu którego o godzinie 11¼ powrócić do pałacu Belwederskiego. Następca Tronu z swoją małżonką między godziną 3 a 5½ po południu raczyli zwiedzać szpital dziecinny i ochrony Mikołajewską i Maryjską. (Zakłady rosyjskie dzieci żołnierskich).

Rosya.

Dzieniki moskiewskie twierdzą, że ogłoszanie Sułtanem Hamida II ma oznaczać przedewszystkiem usposobienie wojownicze Turcyi i postanowienie przewodnich ministrów prowadzenia daléj wojny, „chociażby nawet stroną wojującą miała być Rosya.“ *St. Pietierburskija Wiedomosti* pod d. 21 sierpnia (2 wrześ.) rozumują, że skoro jakie państwo znajduje się w procesie rozkładu i nie jest w stanie dać rady anarchii wewnętrznéj, to wszelki hałas milszy mu od cichości a wojna pożądańszą od pokoju. Bezsilność potrzebuje narkotyków; czem zaś jest opium dla człowieka, tem dla państwa Tureckiego fanatyzm religijny i wywołana przezeń wojna. Pokąd można podawać choć fałszywe wieści o zwycięstwach, pokąd grzmią działa na teatrze wojny, rząd turecki nie ma powodu obawiać się rewolucyi i państwo może wegetować jako tako. Wojna nadto osłania Portę od rad i przełożeń mocarstw i od konieczności poddania się im i uwalnia ją od potrzeby zaprowadzania w kraju reform. Skoroby tylko nastał pokój, teraźniejszy ustrój państwa w Turcyi musiałby runąć i Porta znalazłaby się w konieczności wybierania między rewolucyą wewnętrzną a opieką mocarstw europejskich. Dla tego też pragnie Turcya i pragnąć musi przedłużenia wojny, którą postanawia prowadzić nietylko jak dotychczas, z księstwami słowiańskiemi, lecz nawet w razie konieczności z Rosyą. Następnie dziennik petersburki powiada, że „według wieści z bardzo pewnego pochodzących źródła, w Konstantynopolu przewidują bliskie starcie z Rosyą i nietylko nic nie czynią, aby mu zapobiedz, lecz owszem, jak gdyby starano się przyspieszyć wybuch: armia turecka gotuje się, aby się zmierzyć z „Moskwą“ i seraskier Abdul Kerim przedsiębierze właściwe ku temu środki, uzbrajając z pośpiechem twierdze Widdyn, Silistryę, Ruszczuk, Warnę i Szumlę. Słowem, Turcya z gorączkową skwapliwością doprasza się ostatecznego rozwiązania swéj sprawy, którą dyplomacya europejska ma nadzieję odroczyć jeszcze „do stósowniejszéj pory.“ Przechodząc potem do postawy gabinetów europejskich w stosunku do kwestyi wschodniéj w obecnym czasie, *St. Piet. Wied.* mówią, że rząd angielski bynajmniéj nie zmienia dotąd polityki przyjaznéj Turkom, acz opinia publiczna kraju powstaje jednogłośnie przeciw systematowi politycznemu gabinetu St. James. Pisma angielskie przepełnione są codziennie odezwami, które protestują energicznie przeciw barbarzyństwom muzułmańskim, przez Anglię tolerowanym. Często też w rozmaitych stronach kraju odbywają się meetingi, uchwalające rezolucye najnieprzyjaźniejsze dla Turcyi i pełne współczucia dla Słowian. „Lecz wszystko to jest głosem wołającego na puszczy, który rząd mimo uszu puszcza.“ Wobec wymownych protestów opinii publicznéj angielskiéj przeciw czynnościom rządu, mówi daléj dziennik petersburski, w których to protestach lud angielski zapominać się zdaje o swoich własnych interesach, bo nawet sympatycznie mówi o Rosyi, jako reprezentantce i obronicielce Słowian, niepodobna nie zwrócić uwagi na drobnostkowość Niemców, którzy obecną chwilę, tak wielką i uroczystą, poczytują za najstósowniejszą dla wypowiedzenia swych osobistych, śmiesznych niezadowoleń i pretensyj. Oto *Allgemeine Ztg* umieszcza artykuł bardzo ostry z powodu udziału Niemiec w rozwiązaniu kwestyi wschodniéj, i w nim napadając na Rosyę za jéj „pretensye“ do przewagi na Wschodzie, radzi swojemu rządowi, aby nie aprobował dążności separatystycznych słowiańskich, ponieważ w celu zapobieżenia planom zaborczym Rosyi, nienaruszalność granic teraźniejszych tureckich powinna stać się dogmatem wiary w polityce europejskiéj.“ Jeżeli tak mówią nasi „przyjaciele,“ to czegoż oczekiwać mamy od naszych wrogów? dodają *St. Piet. Wied.* Niemcy dokonawszy swéj jedności, osiągnąwszy swą potęgę wyłącznie i jedynie dzięki zasadzie narodowości, dziś odrzucają tę zasadę, gdy idzie o Słowian bałkańskich. Wygodnie to — co prawda, lecz czy loicznie i słusznie, i czy podobne *pia desideriu* mogą się ostać wobec nieubłaganéj loiki wypadków? Czas na to odpowie, być może bardzo nawet rychło.

Teatr wojny.

Czarnogórskie pole walki.

W chwili, gdy mocarstwa europejskie występują w Konstantynopolu pośredniczo o zawieszenie broni między Turcyą a Serbią i Czarnogórą na podstawie przedugodnych warunków, o które spór się toczy, — rozpoczęła się wielka wyprawa turecka przeciw Czarnogórze, jakto wczoraj wspomnieliśmy. Wojska tureckie zgromadzone i gromadzące się jeszcze z jednej strony pod Trebinią, z drugiej strony pod Podgorzycą, uderzają z dwóch stron, od północy z Hercegowiny i od południa z Albanii na mały jałowy kraik Czarnogórców, lecz będący jedną wielką z gór i skał przez przyrodę zbudowaną twierdzą, otoczoną z trzech stron bezdrożnemi górami, a zamieszkałą przez dzielne, wojownicze, swobodę kochające plemie.

Muchtar pasza, urządziwszy sobie w Trebini w południowo-zachodnim zakącie Hercegowiny podstawę działań zaopatrzoną w żywność, przekroczył północną granicę hercegowińsko-czarnogórską i wdarł się już dwoma kolumnami na wyniosłe płaskowzgórze Grahowa. Lecz przezornie i powoli posuwa się ku Grahowaczowi po wyżynie grahowskiej, po tem skalistem odwiecznem pobojowisku w walkach między Turkami a Czarnogórcami, pomny zapewne na wiele klęsk poniesionych tu dawniej przez wojska tureckie napadnięte nagle przez Czarnogórców. Za Muchtarem ciągną jako rezerwy, oddziały Fuada i Szafira paszów, które nadeszły z Bośnii i z Mostaru do Trebini 3go września i zaraz wyruszyły do doliny Trebnicy i Zaślapu ku granicy czarnogórskiej.

Z drugiej, południowej strony od Albanii, Derwisz pasza — który już w 1862 r. dowodził pod Omerem paszą korpusem przeciw Czarnogórcom — zebrawszy w obwarowanej Podgorzycy, po południowej stronie Czarnogóry, znaczne siły, które korespondenci z Dubrownika i Zary na 30,000 żołnierzy obliczają — wyruszył ztamtąd dwoma kolumnami. Jedna z tych kolumn posuwając się około nadgranicznej warowni tureckiej Spuż, doliną rzeki Cetty, wdziera się w powiat Białopawliców; druga zaś doliną Moracy idzie ku Medunowi wkraczając w powiat Kuczy. Za kolumnami temi rozwleczonemi zapewne w ciasnych dolinach, postępują inne oddziały tureckie jako ich rezerwa.

Czarnogórcy w małej dotychczas liczbie ukazali się na bokach tych kolumn tureckich niepokojąc je strzałami z ręcznej broni z daleka z po za skał dawanymi. Według głuchej wieści do Dubrownika nadeszłej, a stamtąd telegrafowanej, jedna tylko dotychczas kolumna turecka posuwająca się doliną rzeczki Moracza w powiat Kuczy, natrafiła 4 września na większy opór i tam w ciasnych skalistych wąwozach miał się rozpocząć bój, którego wypadek dotąd nieznany. W powiecie Białopawliców, w który wkracza doliną Cetty druga kolumna Derwisza paszy, stał dawniej z dwunastu hufcami Czarnogórców sam ks. Mikołaj. Gdzie się w tej chwili znajduje? czy wśród skał Żagóracza, słynnych w dziejach wojen czarnogórskich klęską Turków w 1862 r., czychając na boku po nad doliną Cetty? czy też obsadził najciaśniejszy przesmyk w tej dolinie pod Glawicą?.. niewiemy nietylko my oddaleni od pola walki, lecz może niewie i wódz posuwającej się kolumny tureckiej.

Albowiem w tych wojnach podjazdowych w Czarnogórze toczonych, najtrudniejszą dla wodzów tureckich rzeczą jest wiedzieć, gdzie się rzeczywiście znajdują główne siły nieprzyjaciela. Zwykle drobne gromadki Czarnogórców idące grzbietem pasma gór obok kolumny tureckiej posuwającej się doliną, ukazują się Turkom, strzelają i znikają... Niekiedy wśród złowrogiej ciszy postępuje ostrożnie kolumna turecka nie wiedząc dobrze po której stronie jest nieprzyjaciel. Wtem nagle liczne oddziały Czarnogórców rozwijają się na górach, rażą ogniem czoło i boki kolumny tureckiej... a na pomieszaną i przerzedzoną strzałami zakrytego nieprzyjaciela, uderzają z handziarem w ręku.

Niewiadomo także gdzie w tej chwili znajduje się wojewoda Piotr Wukoticz, który z oddziałami Czarnogórców i powstańców hercegowińskich stał poprzednię w okolicach Bileku i Krstacza. Doniesienia z Dubrownika głosiły, iż spieszy on na spotkanie Muchtara paszy i na obronę północnej granicy czarnogórskiej, pozostawiwszy jeden oddział na obronę wąwozu Duży. (Dodamy tu nawiasowo, że wąwóz ten czyli dolinę nazywaliśmy dotąd Duga lub Dugi, gdyż takie nazwisko nosi na kartach Czarnogóry, na których nazwiska miejsc, zamiast przez *ż* pisane są z włoska przez *g*; lecz w istocie Czarnogórcy nazywają poprostu te ciasne a długie wąwozy Dadiną Dużą lub tylko Dużą; stanowi zaś ona ważny przystęp do Czarnogóry prowadzący z Hercegowiny ku Niksiczowi.

Cokolwiek bądź, wszystkie cztery kolumny wójsk tureckich — tak dwie północne wkraczające z Hercegowiny i posuwające się po skalistem płaskowzgórzu Grachowa, jak dwie południowe wkraczające z Albanii dolinami Cetty i Moraczy — (jakkolwiek postępując bardzo powoli i zaledwo może po jednej mili uszły od granicy), nie napotkały jednak do 4 września silniejszego oporu. Wiele dzienników niemieckich przedstawiając: iż do 60,000 żołnierzy tureckich zgromadzono po północnej i południowej stronie małego kraiku czarnogórskiego, a część tych sił wkroczyła już bez wielkiego oporu w góry Czarne, paląc pograniczne wsie, z których pierzchła ludność, — przewiduje klęskę Czarnogórców.

Nie zapuścimy się w strategicznie kombinacye, które często zawodzą, mianowicie w podjazdowéj wojnie toczonéj przez Czernogórców w ich górzystéj ojczyźnie. Nie będziemy także dzisiaj przypominać, cośmy już wczoraj pisali, iż w walce jaka się toczy w górach Czarnych, nie można wprowadzać odrazu w głębię gór licznych wojsk, bo ich tam trudno wyżywić a niepodobna należycie użyć i rozwinąć w ciasnych dolinach, i że nie ilość, ale jakość wojska, zręczność dowódzcy i uporczywe odnawianie boju coraz nowemi oddziałami w góry posuwanemi rozstrzyga walkę. Nie zapuścimy się — powtarzamy — w te kombinacye i domysły, acz na pewnych podstawach czynione, o przyszłem rozystrzygnięciu walki; natomisat, zanim nadejdą telegramy donoszące o faktach, przypomnimy tu dzieje przeszłych wojen w Czarnogórzu, historyę dawniejszych wypraw przedsiębranych przez Turków w celu ujarzmienia tam ludu górskiego w czasach, gdy Turcya była daleko potężniejszą niż dzisiaj. Te dzieje przeszłych wojen mogą rzucić światło na przyszłe losy rozpoczętéj właśnie wyprawy tureckiéj.

Za długo pisaćbyśmy musieli, przedstawiając choć w krótkim zarysie historyę walk Czarnogórców z Turkami w przeszłych wiekach. Nie będziemy nawet przypominać późniejszych niefortunnych wypraw tureckich w 1852 i w 1858 r., w którym to roku Kalil pasza poniósł klęskę na tej właśnie skalistej wyżynie Grachowa, przez którą teraz posuwają się kolumny Muchtara paszy. Przywołamy tu tylko przed oczy czytelników ogólny obraz ostatniej wojny Turków z Czarnogórcami w 1862 r., gdyż właśnie ówczesna wyprawa turecka w tensam sposób rozpoczynała się jak obecna. Pamiętamy dobrze dzieje téj wojny opowiadając je wówczas w *Czasie*.

Ówczesny naczelny wódz turecki Omer pasza zgromadził w kwietniu 1862 r. do 40,000 żołnierzy, w mniejszej części po północnej stronie Czarnogóry pod Trebinią, a w większej po południowéj stronie w Podgorzycy, przeto taksamo jak w teraźniejszéj wyprawie. Pod naczelnym kierunkiem Omera, dowodził korpusem z Trebini idącym i uderzającym od północy na Czarnogórę, Derwisz pasza, tenżesam, który dzisiaj dowodzi wojskami tureckiemi w Podgorzycy zgromadzonemi i uderza na południową granicę czarnogórską. Korpus z Albanii wówczas z Podgorzycy posuwający się prowadził Abdi pasza; wkraczał on z większą kolumną przez Spuż doliną Cetty, a mniejszą kolumnę posuwał doliną Moraczy; przeto w podobny sposób, jak dzisiaj idzie Derwisz pasza. Prócz tego trzeci korpus turecki pod dowództwem Husseina paszy, idący ze Starej Serbii, wdzierał się od wschodu w czarnogórską nachię Wusojewiców.

Przeciw Derwiszowi paszy północnej granicy czarnogórskiej bronił wówczas wojewoda Piotr Wukoticz, tenże sam, który dzisiaj ma poruczoną obronę północnej granicy i spieszy przeciw Muchtarowi paszy. Oddziałami Czarnogórców przeznaczonemi do obrony południowej granicy dowodził stary wojownik czarnogórski Mirko Petrowicz, a przy jego oddziale znajdował się młody wówczas ks. Mikołaj, panujący już imiennie po śmierci ks. Daniela. Obraz ówczesnej wojny podobnym jeszcze to czyni do dzisiejszej wyprawy tureckiej, że także było powstanie w Hercegowinie. Natomiast nie toczyła się wówczas wojna między Serbią a Turcyą, zmuszająca dzisiaj Portę do wyprawienia głównych swych sił przeciw Serbom: były tylko bitki między serbską ludnością Belgradu, a załogą turecką, która stała jeszcze wtenczas w twierdzy belgradzkiej; wskutek czego Serbia żądała ustąpienia załogi tureckiej z Belgradu, a żądanie swoje poparła powołaniem pod broń wszystkich Serbów; Turcya zaś za pośrednictwem wielkich mocarstw, mianowicie Francyi i Rosyi, zgodziła się na cofnięcie załogi swej z twierdzy belgradzkiej i oddanie warowni tej Serbom.

W następnem sprawozdaniu opowiemy losy tej wyprawy, stanowić mogące wskazówkę, jak się rozstrzygnie teraźniejsza wyprawa turecka przeciw Czarnogórze.

Serbskie pole walki.

Na głównej linii bojowej przed Aleksinaczem, po 1 września i po cofnięciu się armii serbskiej w mniejszej części do Aleksinacza a w większej do obozu oszańcowanego pod Deligradem, nastąpiła chwilowa cisza. Zapewne Turcy czynią przygotowania do oblężenia Aleksinacza, a posuwając część wojsk swych ku Deligradowi, starają się przeciąć związki między Aleksinaczem a Deligradém.

O usiłowaniach Turków, aby przedrzeć się wąwozami Jankowej Klisury przez pasmo gór zasłaniające Krusewacz, nie ma dzisiaj późniejszej wiadomości. Natomiast telegramy z Belgradu wczoraj podane, donosiły o małoznaczących potyczkach 3go, 4 i 5 września na zachodniej linii bojowej nad Driną na granicy bośniacko-serbskiej.

I tak przeszło lat ośm. Znowu zajaśniało słońce wiosenne, znowu rozkwitło i zazieleniało wszystko. Miasto O. mało się zmieniło w przeciągu tych lat ostatnich; ale dom Maryi Dmitryjewny jakby odmłodniał. Mury na nowo obielone, szyby poodmykanych okien jakby się czerwieniały od promieni zachodzącego słońca. Z okien dolatywały na ulicę radośne okrzyki, cały dom zdawał się być napełniony życiem i wesołością. Dawna gospodyni domu już nie żyła. We dwa lata po wstąpieniu Lizy do klasztoru Marya Dmitryjewna umarła; Marta Tymofiejewna także niedługo przeżyła swą siostrzenicę: pochowano je jedną obok drugiej na miejskim cmentarzu. Nastazyi Karpownej również zabrakło; wierna pamięci swej przyjaciółki, chodziła codziennie modlić się na jej grób, aż nareszcie sama powiększyła liczbę mogił cmentarnych. Jednak dom Maryi Dmitryjewnej pozostał w jej rodzie. Lenoczka wyrosła na śliczną pannę, zaręczoną była z młodym huzarem. Syn Maryi Dmitryjewnej tylko-co ożeniwszy się w Petersburgu, przybył do miasta O. i przywiózł z sobą szesnastoletnią instytutkę, siostrę swej żony. Szaroczka wyrosła i wypiękniała. Otóżto ci nowi mieszkańcy znanego nam dawniej domu napełniali go radością i śmiechem. Wszystko się w domu odmieniło. Młodzi zastąpili starych mieszkańców, zamiast opasłej Rośki, po kanapach i krzesłach zwijały się dwa piękne psy legawe, stajnie były napełnione wierzchowemi i wyścigowemi końmi; godziny śniadań i obiadów tak się splątały, że nikt na nie w porę trafić nie mógł — słowem, nieład i nieporządek wkradł się wszędzie

W wieczór, o którym mówić będziemy, mieszkańcy domu Kalitynów (najstarszy z nich miał lat 24), zajęci byli grą, która ich widocznie bardzo bawiła; biegali po pokojach, łapiąc jedno drugie; psy biegały z nimi także i szczekały bez ustanku. Szczygieł w klatce w oknie darł się na głos cały, powiększając jeszcze ten hałaśliwy koncert.

W trakcie największego zamętu i szumu pod ganek podjechał obłocony tarantas, wysiadł z niego mężczyzna czterdziestopięcioletni. W przedpokoju nie zastał nikogo; wtem drzwi się otwarły od sali jadalnej i wpadła z hałasem Szaroczka, a za nią całe towarzystwo. Śmiechy ucichły i widać było pewne pomieszanie, spowodowane obecnością nieznajomego. Syn Maryi Dmitryjewny zbliżył się do niego i zapytał, czegoby żądał?

— Jestem Ławrecki — powiedział gość.

Radosny okrzyk był odpowiedzią na przedstawienie się Ławreckiego, nie dla tego, żeby przybycie Ławreckiego, małoznanego i prawie zapomnianego krewnego, sprawiło im wiele przyjemności, ale wprost dla tego, że byli wesołego usposobienia i z każdej najmniejszej przyczyny się cieszyli. Ławreckiego okrążono w jednej chwili; Lenoczka, jako dawna znajoma, najpierw siebie nazwała, a potem wymieniła wszystkich swoich, nazywając ich, nawet swego narzeczonego, pieszczonemi imionami. Ruszyli wszyscy przez salę jadalną do salonu. Obicia w obu pokojach były zmienione, dawne jednakże meble ocalały. Ławrecki poznał od razu fortepian, a i krosna, które stały przy oknie, nawet robótka rozpoczęta na nich, były te same, jakie przed ośmioma laty widział Ławrecki. Posadzono go na wygodnym fotelu i zaczęły się opowiadania i rozpytywania wzajemne.

— Dawnośmy, dawno, pana i Barbary Pawłowny nie widzieli, zawołała naiwnie Lenoczka.

— Cóż dziwnego? powiedział jej brat, ja ciebie zabrałem do Petersbuurga a Fiedor Iwanowicz mieszkał ciągle na wsi. I mama w tym czasie umarła.

— I Marta Tymofiejewna, dodała Szaroczka — i Nastazya Karpowna i Lem.

— Jakto? i Lem umarł? zapytał Ławrecki.

— Umarł — odpowiedział młody Kalityn. Wyjechał do Odessy i tam życie zakończył.

— Pan nie wiesz — kompozycyj po nim nie zostało czasem?

— Napewno nie wiem — ale zdaje mi się, że nie.

Wszyscy zamilkli i smutek ogarnął młode ich twarze.

— A Matros żyje, zaczęła znowu Lenoczka.

— I Giedeonowski zdrów, dodał brat jej.

Przy wspomnieniu o Giedeonowskim wszyscy się głośno roześmiali.

— Żyje zdrów i kłamie, jak dawniej, mówił dalej syn Maryi Dmitryjewny. Proszę sobie wyobrazić, że ta psotnica pokazując na siostrę żony swojej, nasypała mu wczoraj pieprzu do tabakierki.

— I jak on kichał — zanosząc się od śmiechu, mówiła Lenoczka.

— O Lizie mieliśmy nie dawno wiadomość, mówił młody Kalityn, — i znowu wszystko przycichło; — dobrze jej tam, zdrowie jej się trochę poprawiło.

— Ona zawsze w tymże klasztorze? z wysileniem zapytał Ławrecki.

— Zawsze.

— Pisuje do Was?

— Nie, nigdy — wiadomości o niej miewamy przez odwiedzających klasztor — i to bardzo rzadko.

Po krótkiem milczeniu, obracając się do Ławreckiego, zapytał Kalityn:

— Niechcesz się pan przejść po ogrodzie? Myśmy go trochę zapuścili, ale pomimo tego, jest śliczny.

Ławrecki wyszedł do ogrodu. I pierwsza rzecz, co mu w oczy wpadła, była ławeczka, na której on kilka szczęśliwych i niepowrotnych chwil spędził z Lizą. Poczerniała, skrzywiona, — ale on ją poznał i duszą jego zawładło uczucie, któremu nie ma równego w rozkoszy i żalu, uczucie rzewnego smutku — o przeszłej młodości, o szczęściu, którego kiedyś doznał. — Razem z młodzieżą przeszedł się po ulicach. Lipy trochę już postarzały w ciągu tych lat ośmiu i dawały więcej cienia, młode krzaki się podniosły, ogród cały był pełen zapachu świeżej trawy i kwiatów.

Oto, gdzieby dobrze było w cztery kąty się bawić? zawołała Lenoczka, wszedłszy na czworobok osłonięty lipami. Nas jak raz jest pięcioro.

A Fiedora Iwanowicza toś zapomniała? czy może siebie nie rachujesz? zapytał jej brat.

— Czyż Fiedor Iwanowicz zechce? zapytała nieco zmięszana dziewczynka.

— Proszę was, bawcie się, nie zwracajcie na mnie uwagi, mówił Ławrecki. Mnie daleko przyjemniej będzie, jeżeli będę widział, że wam nie przeszkadzam, — a przytem, my starzy, mamy nasze przyjemności, których wy jeszcze podzielać nie możecie; temi zaś przyjemnościami są — wspomnienia!

Młodzież, wysłuchawszy słów Ławreckiego, rzuciła się do zabawy i znowu śmiechy i radośne okrzyki zaległy ogród cały.

Ławrecki wrócił do domu, — wszedł do salonu, zbliżył się do fortepianu — dotknął się klawiszów i dał się słyszeć cichy, ale czysty dźwięk, — serce mu zadrżało — tą nótą bowiem zaczynała się owa rozkoszna melodya, którą słyszał u Lema — owej jedynej szczęśliwej nocy dla niego. — Potem Ławrecki przeszedł do drugiego pokoju i długo tam bawił. W nim właśnie tak często widywał Lizę i teraz obraz jej zdawał mu się być obecnym, — ale żal za nią był ciężki i męczący. Nie byłto żal spokojny, jak za umarłą — Liza żyła jeszcze gdzieś daleko, — myślał o niej, wyobrażał ją sobie i poznać nie mógł ukochanej przez siebie postaci, w czarny obleczonej habit, z wybladłą i wymęczoną twarzą. Ławrecki i siebie nie poznałby, jeśliby chciał przypatrzeć się sobie. W ciągu lat ośmiu wielka zaszła zmiana w jego usposobieniach, — zmiana, której nie wszyscy doznają, a bez której trudno być wyższym człowiekiem do końca. Przestał on myśleć o szczęściu — egoizm znikł zupełnie, — uspokoił się i pocóż taić prawdę? postarzał się nietylko ciałem, ale i duszą. Zachować młodość serca w starości, jak mówią niektórzy, trudno i śmiesznie nawet, — ten już może być zadowolony, kto nie stracił wiary w dobro, siły woli i chęci do pracy. Ławrecki mógł być zadowolony z siebie — stał się dobrym gospodarzem, nauczył się dobrze uprawiać rolę i nietylko pracował dla siebie, — myślał także o swych poddanych starając się o ich byt materyalny i rozwój umysłowy.

Nareszcie wyszedł on z domu, siadł na znanej mu ławce, na tem drogiem miejscu, przed tym domem, gdzie ostatni raz wyciągnął rękę po kubek napełniony napojem rozkoszy i szczęścia, — teraz stary, opuszczony, zbolały, patrzał na życie swoje przeszłe. Smutno i ciężko mu było, — pocieszało go tylko, że żałować miał za czem, — ale wstydzić się nie było czego. Bawcie się, weselcie się — wzrastajcie młode siły — myślał i nie było goryczy w jego myślach. Życie się przed wami otwiera, będzie ono dla was mniej trudne, jak dla nas było; nie będziecie, jak my, szukać drogi, — walczyć, upadać i dźwigać się wśrod mgły; myśmy pracowali nad tem, by się ocalić, i czyż dużo z nas ocalało? A wam przyjdzie tylko pracować, a błogosławieństwo nas starych będzie z wami. Mnie przypada dzisiaj ostatni raz was pożegnać i choć z żalem, ale bez zazdrości, bez zawiści powiedzieć sobie. Witam cię, starości! dogorywa życie nieużyteczne.

Ławrecki wstał, cicho się wysunął, dochodziły go ciągle radośne dźwięki bawiących się w ogrodzie, nikt go nie zatrzymywał, — wsiadł do tarantasa i kazał stangretowi powoli jechać do domu.

— I na tem koniec? spyta może niezadowolony czytelnik. — A cóż się stało potem z Ławreckim, z Lizą?

I cóż mam mówić o ludziach, którzy choć żyją, ale zeszli z widowni świata tego?

Powiadają, że Ławrecki odwiedził klasztor, w którym była Liza i widział ją tam; widział ją przechodzącą na chór spokojnym, równym krokiem zakonnicy, niepopatrzała nawet na niego; tylko powieki jej drgnęły czegoś, niżej pochyliła wybladłą twarz swoją i palce złożonych rąk owiniętych koronką.. mocniej się jeszcze zacisnęły,

Co pomyśleli, co uczuli oboje? któż może powiedzieć? — kto nawet wiedzieć może?

Chyba tylko ich dwoje i Bóg.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 września. Dziś doszła nas następująca depesza telegraficzna z Łancuta o chorobie Namiestnika: „Noc niespokojna; przypady mózgowe i gorączka trwająca ciągle. Przebieg choroby odpowiada okresowi ropienia wysypki.“

— Dziś o godz. 10ej rano odbyło się nabożeństwo w kościele Katedralnym na Wawelu, na intencyę wyzdrowienia Namiestnika. Podobne nabożeństwa odbywają się w bardzo wielu miastach.

Dziś rano X. Augustyn Czekalski kapelan Zakładu Tow. Dobr. odprawił w kaplicy Zakładu nabożeństwo o rychły powrót do zdrowia Namiestnika hr. Potockiego. Wzięli w niem udział ubodzy i sieroty, oraz radzcy i urzędnicy Tow. Dobr.

— Jak donosi *Gaz. Lwowska*, N. Pan polecił był jenerał-adjutantowi fmp. bar. Mondlowi, aby mu codziennie udzielane były biuletyny lekarskie o stanie choroby Namiestnika hr. Potockiego, dopóki wszelkie niebezpieczeństwo nie minie. Z tego powodu fmp. Mondel zapytywał we wtorek w nocy pierwszy raz telegrafem z Feldsbergu do Łańcuta o stan choroby Namiestnika.

— Donieśliśmy wczoraj o nagłem zapadnięciu na zdrowiu prezydenta Zyblikiewicza. Dziś stan jego znacznie się polepszył i niema obawy, aby wyrodził się w ostrą chorobę.

— Donoszą nam, że w niedzielę d. 3go b. m. o godz. 8¼ wieczór, gdy pani H. K. z Czyżyn dojeżdżała do rogatki Mogilskiej, jeden z artylerzystów pod bastyonem N. 15 wrzucił jej na bryczkę swoje zawiniątko i sam wskoczył za niem, a gdy ta przeciw tej napaści zaprotestowała, zelżył ją po niemiecku i uderzył tak silnie w głowę, że straciła przytomność. Żołnierz klnąc, zeszedł z bryczki, a woźnica zaciąwszy konie, puścił się dalej śpiesznie. Zaledwie jednak ujechał nieco za rogatkę, pod karczmą zwaną murowaną znowu dwóch żołnierzy tejże broni, przyskoczyło do bryczki i zaszedłszy koniom z dobytemi pałaszami zawołało po niemiecku „stój!“ i żądało, aby ich wzięto na bryczkę. Woźnica jednak zaciął konie i uszedł pogoni. Pani K. rozchorowała się z przestrachu i uderzenia i musiano wzywać do niej z Krakowa lekarza. Wypadek takiej zuchwałej napaści w obrębie miasta przez pijanych żołnierzy wymagałby większej czujności ze strony władz policyjnej i wojskowej, szczególniej w dni świąteczne, a zapobiegłyby temu patrole wojskowe, któreby pijanych żołnierzy sprzątać powinny z drogi publicznej.

— Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na potrzebę straży policyjnej nad Wisłą niedaleko Skałki, gdzie wybierają piasek do fabryk. Odbywa się tam bowiem istne katowanie koni przez woźniców, którzy konie nie mogące wyciągnąć wozów przeładowanych, okładają bez miłosierdzia już nie batem, ale częstokroć biczyskiem. Wartoby także, aby Magistrat zwrócił uwagę na ulicę Rybacką, gdyż tam jeden z właścicieli (L. 34), założył drogę na całą jej szerokość drzewem, które cieśle obrabiają na ulicy, tak, że nietylko przejechać, ale przejść nie można. Właścicielowi czy właścicielce zdaje się, że to droga prywatna, należy ich przeto surowym i natychmiastowym nakazem usunięcia, a nawet w danym razie grzywną pouczyć, że to droga publiczna i ruch na niej powinien być wolnym.

— Franciszek Włoszyna, podoficer 4ej kompanii 13go pułku piechoty odebrał sobie życie wczoraj po południu wystrzałem z karabinu w magazynie bastyonu Nr. 3 przy ulicy Długiej; przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— W tych dniach ma dać koncert p. J. N. Hock, znany przed kilkoma laty kapelmistrz stojącego w Krakowie pułku, z gry swej znakomitej na skrzypcach, obecnie kapelmistrz 39go pułku piechoty, który stał dotychczas w Wiedniu. P. Hock był jednym z dyrektorów orkiestr, które w rotundzie prateru wystawy odbyły popis muzykalny: Uzyskał on już przyrzeczenie p. Smietańskiego, iż weźmie udział w tym koncercie, a dawno już niemieliśmy przyjemności słyszenia wybornej gry tego pianisty.

— Strażnik policyjny znalazł wczoraj w południe w Rynku woreczek z pieniędzmi, receptą i różnemi drobiazgami.

— Złożył w policyi p. J. Heimberg, student laskę z gałką kościaną, znalezioną w bramie Floryańskiej

— Temi dniami przejeżdżał przez Kraków z Londynu do Odessy jako kuryer lord Grosvenor, członek parlamentu.

— Wczoraj rano z jednego domu przy łące Śgo Sebastyana uprzątnięto psa podejrzanego o wściekliznę.

— Regina Treterowa, przekupka przy ulicy Straszewskiego pod L. 6, wysłała na miasto służącą swoją Maryannę Wątorkową, silną i zdrową wdowę, z koszem, w którym umieszczone były bliźnięta w celu wzbudzenia litości przechodniów. Wątorkowa brała się energicznie do rzeczy, bo zaczepiała przechodniów żebrząc zmiłowania nad dwojgiem niemowląt, dopóki jej policya dziś rano nie przytrzymała.

— Dziś rano straż policyjna wyśledziła i ujęła Józefa Kordę, znanego złodzieja, który przystawiwszy drabinę do okna na Groblach, zakradał się, lecz spłoszony przez mieszkańców, umknął. Piotr Mikulski i Stan. Wolski skradli kilkadziesiąt kluczyków od mebli, które sprzedali za 27 centów Janowi Wykurzowi ślusarzowi na Grzegórzkach i Annie Janczałkowej tandeciarce na Kazimierzu; policya ujęła ich.

— Zeszyt ósmy *Przeglądu krytycznego* zawiera recenzye dzieł oryginalnych i tłumaczonych: Daisenberga, B. Grabowskiego, J. Karłowicza, Laboulayea, Macaulaya, Volkmanna, Curtzego, K. Szulca, Dutkiewicza, Bergera, Kadyiego, Gedla, Jerzykowskiego, Walickiego, Próchnickiego, Odyńca, Schlossera. W końcu dodane wiadomości z literatury obcej.

— **Lwów** 6 września.

Dziś odbyły się nabożeństwa na intencyę wyzdrowienie Namiestnika w kościele OO. Bernardynów i cerkwi św. Jura. Wielka liczba osób codziennie wypytuje się o stan zdrowia Namiestnika w domu plenipotenta tegoż p. Henzla, gdzie pokazują najświeższe telegramy lekarskie.

Jutro odbędzie się w Żółkwi poświęcenie tamecznej filii zakładu obłąkanych, która urządzoną została na 60 chorych. Na ten obrząd wyjeżdża referent zakładu obłąkanych Dr Smolka i referent szpitali prowincyonalnych p. Serwatowski.

Jutro otwartą będzie we Lwowie wystawa ogrodniczo-sadownicza, która ma trwać tylko 5 dni.

— Ciekawy fakt podaje *Dz. Polski*. Rada szkolna krajowa uchwaliła jeszcze w maju wysłać delegata na wystawę przedmiotów szkolnych w Berlinie mającą trwać przez miesiąc sierpień. Rozpisano więc konkurs, o który ubiegało się pięciu kandydatów. Otóż d. 30go sierpnia w wilię zamknięcia wystawy odbiera p. R. S. polecenie z Namiestnictwa udania się na wystawę do Berlina i polecenie do kasy na koszta podróży!

— Wyborców ziemi Samborskiej wzywa p. Ludwik Balicki w imieniu komitetu obwodowego na zgromadzenie przedwyborcze d. 10 bm. po południu. Posłowie mają zdawać sprawę z czynności swoich a kandydaci składać swoje wyznanie wiary politycznej.

— W Międzybrodziu Kobiernickiem znaleziono d. 3 b. m. powieszonego na drzewie Józefa Ogórka, oddalonego z posady nauczyciela i organistę z powodu nałogowego pijaństwa.

— W Krośnie odebrała sobie życie d. 1go b. m. w napadzie obłąkania 20-letnia Anna Lubaczewska.

— Właściciel Zbydniowa w powiecie Tarnobrzeskim p. B. Horodyński postrzelił przypadkowo leśnego Jana Hubra, który niespodzianie pojawił się po za linią w chwili, gdy p. H. strzelił do zająca.

— W Wiedniu umarł d. 5 b. m., Franciszek Foetterle, radzca górnictwa, naczelny geolog i wicedyrektor powszechnego zakładu geologicznego.

— Anastazy Grün (hr. Antoni Auersperg) mieszkający w Gradcu został d. 5 b. m. częściowo porażony i stracił mowę, a lubo stan jego zdrowia nieco się polepszył, wszelako już chory nieodzyskał mowy.

— W Wiedniu przytrzymano fałszerzy 20-kopiejkowej monety rosyjskiej. Do pewnego rytownika i pieczętarza przyszedł jakiś żyd z królestwa Polskiego i zamówił stęple na 20 kopiejek, jakoby do wybijania guzików mundurowych. Pieczętarz wykonał stęple, ale rzecz ta zdawała mu się być podejrzaną i uprzedził policyę. Gdy żyd przyszedł po zamówione stęple, przytrzymano go. Nazywa on się Baruch Pulmann, pochodzić ma z Soszwic (?) w królestwie Polskiem i był dawniej kupcem zboża. Przy tej sposobności wyśledzono i ujęto niejakiego Rachmiela Lachmanna, szynkarza i wspólnika. Policya wiedeńska poszukiwała właśnie Pullmanna, gdyż ostrzeżoną była bezimiennie, że tenże zamierza wypuścić w obieg podrobione ruble papierowe.

— Z Liworna donosi depesza, że d. 5. b. m. o trzy mile od tego miasta parowiec francuski „Jenerał Paoli“ zatopił parowiec włoski „Lidia“. Podróżnych i załogę ocalono.

Teatr letni. We czwartek d. 7go września: Komedya ze śpiewkami w 1 akcie przez pp. Eugeniusza Grange i Lambert Thiboust: *Było to pod Wagram.* — Komedya w 1 akcie przez J. Aleksandra hr. Fredrę: *Consilium facultatis.* — Wodewil w 1 akcie: *Żyd w beczce.*

W piątek d. 8go września: Operetka w 2 aktach Fran. Suppego, tłumaczenie Juliana Miłkowskiego: *Lekka Kawalerya.*

W sobotę d. 9go września: Dramat w 5 aktach a 6 obrazach z francuskiego pp. Dennery i Malieu: *Marya Joanna* czyli *Kobieta z gminu.*

W niedzielę d. 10go września: Melodramat w 3ch aktach z prologiem, A. Nestroja: *Gałganduch* czyli *Trójka hultajska.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.**

— Dnia 6go września pogoda; termometr od 11·6 doszedł do 28·6 C. Barometr opada; o 6ej rano d. 7go września stan jego był 740·6 mill., termometru 13·6 C. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 8go września: Narodzenia N. Maryi Panny. — W sobotę dnia 9go września: Św. Gorgoniusza męczennika.

Kraków 7 września godz. 4¼ po południu. W tej chwili powstał pożar w domu pod L. 350, róg ulicy Floryańskiej i św. Tomasza. Kłęby dymu i ognia buchają z pod dachu. Ogień dochodzi ku kościołowi św. Tomasza. Godz. 4¾ straż ogniowa wstrzymała ogień od strony kościoła. Ogień stłumiony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z końcem lipca 1876 r.	złr. 970,700 c. 03½
W ciągu sierpnia wpłynęło	złr. 44,711 c. 50
Razem	złr. 1,015,481 c. 53½
W tymże czasie wypłacono	złr. 30,782 c. 85
Stan wkładek z końcem sierpnia 1876 r.	złr. 984,698 c. 68½

Sprawy sądowe.

Statystyka rozpraw
odbytych wobec Sądu przysięgłych w okręgu Sądu wyższego w Krakowie.

W drugiej połowie r. 1875 odbyło się w okręgu Sądu wyższego w Krakowie 113 rozpraw w obec Sądu przysięgłych z 193 oskarżonymi. Z tego przypada na Sąd krajowy w Krakowie 47 rozpraw z 78 oskarżonymi, na Sądy obwodowe: w Tarnowie 29 rozpraw z 49 oskarżonymi, w Rzeszowie 15 rozpraw z 22 oskarżonymi, a w Nowym Sączu 22 rozpraw z 44 oskarżonymi. — Winnymi uznano podług aktu oskarżenia 137 (Krakow 54, Tarnów 41, Rzeszów 13, Nowy Sącz 29), odmiennie od aktu oskarżenia 17 (Krak. 8, Tar. 1, Rzesz. 3, N. S. 5); nie uznano zaś winnymi 39 (Kr. 16, Tar. 7, Rz. 6, N. S. 10) czyli 21%. Wyrok przysięgłych zapadł co do 124 oskarżonych (Krak. 46, Tar. 36, Rz. 11, N. S. 31) jednogłośnie (65%), zaś co do 69 oskarżonych (Krak. 32 Tar. 13, Rz. 11, N. S. 13) większością głosów (21%). Najwięcej rozpraw przypada na zbrodnię kradzieży (46) i oszustwa (36).

W pierwszej połowie roku 1876, odbyło się 95 rozpraw (Kraków 40, Tarnów 31, Rzeszów 9, Nowy Sącz 15) z 163 oskarżonymi (Krak. 68, Tar. 60, Rz. 13, N. S. 11). Winnymi uznano podług oskarżenia 128 (Krak. 54, Tar. 48, Rz. 11, N. S. 15), odmiennie od aktu oskarżenia 6 (Krak. 1, N. S. 5), niewinnymi uznano 29 (Krak. 13, Tar. 12, Rzesz. 2, N. S. 2) czyli 18%. Wyrok przysięgłych zapadł co do 106 oskarżonych (Krak. 42, Tar. 41, Rzesz. 12, N. S. 11) jednogłośnie (65%), co do 57 zaś (Krak. 26, Tarnów 19, Rzeszów 1, Nowy Sącz 11) większością głosów (35%).

Oskarżenie wniesiono w skutek zbrodni przeciw własności w 103; przeciw bezpieczeństwu życia w 24, o podpalenie w 22, o morderstwo w 19, w skutek publicznych wykroczeń w 10, w skutek zbrodni o dzieciobójstwo w 7, przeciw moralności w 4ch przypadkach, a o oszczerstwo w 1 przypadku.

Przegląd sąd. i admin.

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go września.

HOTEL SASKI: Aleksander Piechowski z Warszawy, Jakób Kolendowski z Karlsbadu, Marya Czerkus z Rosyi, Leon Cegliński z Warszawy, Jan Górski z Kongresówki, Wincenty Urbański z Warszawy, Emil Weissweiler z Wiednia, Karol Schubert z Lwowa, G. R. Schwarz z Pragi, Marya Dzinow z Rosyi.

HOTEL POLLERA: Karol Ipold z Wiednia, Łukasz Pągowski z Pinczyc, Maurycy Wohlfeld ze Lwowa, Jan Horsitzer ze Lwowa, Alfons Petruzzi z Wiednia, B. Sokolnicki z Poznania, Karol Behring z Bremen, Maksymilian Mühsam z Hamburga, Rudolf Mieszkowski z Kongresówki, Paweł Motyka z Rosyi, Jan Weihrauch z Bystrzyny, Eugen. Neuman z Frankfurtu, Zuzanna Wisłocka z Tarnowa, Dr August Balasits z Kołomyi, Antoni Hirsch ze Lwowa, Władysław Bonka z Pieniaków, Ernest Fuchs z Poremby, Dr Franciszek Grzybowski ze Dzbów, Rafael Schneider z Neustadt, Dr Ludwik Gottlieb ze Lwowa, Marcin Sieczkowski z Warszawy, Malwina Kirhof z Warszawy, C. Behring z Bremen, Feliks Korczewski z Kongresówki, Filip Czajewicz z Warszawy, Józef Beik z Wiednia, Julia Trembińska z Warszawy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Bronisław Chlebowski z Warszawy, Władysław Brandt z Zakluczyna, Adolf Kwieciński z Sobolowa, St. Samuel z Wiednia, Karolina Węglowska z Miechowa, Józefa Polman z Kongresówki, Teodora Kozłowska z Kongresówki, Bronisław Średnicki z Kongresówki, Antoni Niedzielski z Bochni, Bileńska z Kongresówki, Stanisława Helczyńska z Kongresówki, Juliusz Palke z Węgier.

HOTEL pod ROŻĄ: Hr. Ignacy Lanckoroński z żoną z Wielogłów, hr. Sobiesław Mieroszowski z Piaskowy Skały, Aleks. Wardijew z Petersburga, Aloizy Chakałowski z Moskwy, Pier. Nowogrodsky z Moskwy, Walery Konicki z Petersburga, Alojza Rucka z Kongresówki, Marya Kurtkowska z Kongresówki, F. A. Delor z żoną z Rzeszowa, L. Szczenkowski z Kongresówki, P. Dr. Głowacki z familią ze Lwowa, M. P. Epstein ze Lwowa, Józefa Zawadzka z Igołomii, Konstancya Szymańska z Galicyi, M. Mochnacka z Galicyi, Marya Puacz z Warszawy, W. Urbański z Galicyi, J. Czaplickl z familią z Kongresówki, Dr. H. Karasiński z żoną z Warszawy, W. Fryben z familią z Kongresówki, A. Duksza z Kongresówki, M. Majerczyk z Kongresówki, Stanisław Jakubowski z Galicyi, Zuzanna Andruska z familią z Warszawy, M. Carchow z Warszawy, Bronisław Zieliński z Kongresówki, Rozalia Karwowska z Kongresówki, J. Kamocki z Kongresówki, Adam Librowicz z Podwołoczysk, Władysław Wojciechowski z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Madryt 5go września. Poseł austro-węgierski h. Ludolf, wyjechał dziś za urlopem do Wiednia.

Londyn 6 września. Do *Standarda* telegrafują z Madery o wybuchu kroków nieprzyjacielskich u wybrzeży zachodniej Afryki. Trzy okręty angielskie wojenne popłynęły rzeką Niger w górę i po silnym oporze zniszczyły trzy wsie plemion nieprzyjacielskich, przyczem jeden Anglik zginął.

Belgrad 6 września. *(Pol. Cor.)* Z zastrzeżeniem donoszę spis tych punktów, na które miały państwa podpisane na traktacie paryskim zgodzić się jako na podstawę układów o pokój między Portą a Serbią: *Status quo ante bellum* ma być zatrzymany; Serbia ma zapłacić ogólne wynagrodzenie wojenne; Serbia ma wypłacić trzy zaległe raty haraczu w ogólnej ilości 61,500 dukatów; nakoniec opuści twierdzę Mały Zwornik. Jest to atoli wersya serbska.

Konstantynopol 5 września wieczór. Porta dotychczas nie odpowiedziała jeszcze na żądanie mocarstw względem zawieszenia broni.

Nowy Jork 5 września. Demokraci kraju Arkansas wybrali bardzo znaczną większością gubernatorem tego kraju Wilhelma Millera. W Luizianie trwają zapasy między białymi i murzynami.

Już wczoraj odwołaliśmy doniesienie nadeszłe z Wiednia o przyjeździe N. Pana do Galicyi na ćwiczenia wojskowe. Ztąd ono powstało, że N. Pan miał po skończeniu ćwiczeń pod Feldsbergiem nie wracać zaraz do Wiednia, lecz udać się w dalszą drogę. Rzeczywiście jednak podróż ta dalsza ma się rozciągnąć do Siedmiogrodu a może nawet ztamtąd do Bukowiny. *Polit. Corr.* wymienia dziś tylko Węgry i Siedmiogród.

O pobycie członków rodziny carskiéj w Warszawie dochodzące nas szczegóły wskazują pewną lubo słabą różnicę od poprzednich odwiedzin Cara. Mianowicie zachowanie się następcy tronu wraz z małżonką ma odmienną nieco cechę. Car zamknięty całkowicie w świecie urzędowym i wojskowym, ale Carewicz z żoną zwiedza instytucye niemające czysto rządowego charakteru, jak np. zakład sierot i inne zakłady miłosierne mieszkańców Warszawy Zwiedzali także Wilanów, gdzie carewicza z żoną pod nieobecność właścicielki przyjmowali hr. Maurycy i Stanisław Potoccy. W ogóle zachowanie się Carewicza okazuje się mniej niechętne niż dawniéj, kiedy trzymał się zdala od zetknięcia z obywatelstwem polskiem. Przypisują tę zmianę także temu panslawistycznemu prądowi, który dziś z taką objawia się w Rosyi gwałtownością. Chcianoby może wskazać, że o ile Rosya nieuznaje istnienia narodu polskiego i zrównała wszystko, co odrębność narodową naznaczało, o tyle znów na gruncie ogólno-słowiańskim gotowa... nie do istotnych ustępstw, ale do złudnych przymileń.

W Poznaniu odbyło się d. 5 b.m. zebranie przedwyborcze zwołane przez komitet, w celu dyskusyi nad protestem 1700 wyborców z warstw rzemieślniczych, którzy czuli się pokrzywdzeni naznaczeniem niewłaściwej dla nich godziny zebrania. Wczoraj zaś miał się odbyć także w Poznaniu wiec katolicko-polski. Wyznamy, że nie pojmujemy właściwego celu ani jednego, ani drugiego zebrania, jeśli nie chodzi obudwom stronom o rozgrzanie sporu, który nie ma żadnej przyczyny istotnej. Charakterystycznem jest bowiem, że oba stronnictwa tę samą mają listę kandydatów tak do parlamentu niemieckiego, jak do sejmu pruskiego. Cała różnica w tem leży, że jedni, jak słuszna, pragną wybór z miasta Poznania zapewnić biskupowi Janiszewskiemu, który zarówno posiada świetne antecedencye szermierza parlamentu, jak świeże zasługi dygnitarza kościoła. Stronnictwo zaś liberalne gdzieindziej chce postawić kandydaturę biskupa Janiszewskiego, a wybór ze stolicy prowincyi zapewnić p. Wierzbińskiemu, współpracownikowi *Dziennika Poznańskiego*, który świeżo odznaczył się śmiałą mową w rozprawach nad językiem urzędowym. Stronnictwo ultramontańskiem zwane uznaje użyteczność p. Wierzbińskiego i obiecuje go popierać w innym okręgu, byle pierwszeństwo w Poznaniu zachować dla pasterza i wyznawcy, jakim jest wychodzący z więzienia biskup. Cała przeto walka powstała z nietaktu, czy chęci narzucenia z góry kierunku przez komitet, i byle tylko polemiką dziennikarską i burzliwemi zebraniami nie była podsycaną, upaśćby sama z siebie musiała, jako pozbawiona istotnej podstawy.

Cesarz Wilhelm przybył do Lipska dla odbycia przeglądu wojsk saskich, jako naczelny wódz wojsk całych Niemiec. Lipsk odznaczał się zawsze niechęcią ku Droznu a zarazem polityką pruską wbrew Droznu, które czuło się upokorzonem wobec Berlina. Dla tego przyjęcie cesarza w Lipsku było owacyą, w której znikła zupełnie postać króla Saskiego. Zamierzono nawet strzelić historycznego bąka i tablicą marmurową naznaczyć dom, w którym dzisiejszy cesarz Niemiecki stanął po bitwie lipskiej w r. 1813, w której walczył. Na szczęście dowiedziano się o tem wcześnie w Berlinie i dano przestrogę z tem dołożeniem, że ówczesny 16-letni książę Wilhelm niebił się pod Lipskiem i w Lipsku wtedy nie był. Mowy powitalne i odpowiedzi cesarza podczas jego przyjęcia w Lipsku nie przedstawiają nic uwagi godnego, są to bowiem znane frazesy o wielkości Niemiec obecnej.

Polit. Corr. w liście z Petersburga z d. 2 b. m. zaprzecza błędnym doniesieniom dzienników europejskich o ruchach wojsk rosyjskich, a zarazem upomina dzienniki wiedeńskie, aby nie lekceważyły tak ruchu umysłowego w Rosyi skierowanego ku Słowianom tureckim, jak również sił zbrojnych Rosyi i jej zapasów wojennych. Jest to wyraźna odpowiedź dana *N. fr. Presse*, która tylko przed Berlinem bije czołem, a wobec Rosyi wyraża się tak pogardliwie, jakby Moltke przyrzekł jej pokonać Rosyę.

Dotychczas nie dała Porta odpowiedzi na przedstawienia mocarstw względem zawieszenia broni. Tłumaczy się ona zmianą tronu, że w tak ważnéj sprawie nie może nic postanowić bez woli nowego Sułtana. Kwestya rokowań o pokój związana ze sprawą zawieszenia broni ani na krok niepostąpiła. Wszelako tak peszteński *Lloyd*, jak berlińska *Nordd. allg. Ztg* były zapewne tłumaczami swoich rządów, gdy przypominają ułumnowę trzech-cesarską, iż „od czasu do czasu“ i w każdym przypadku ma nastąpić porozumienie. Lubo więc postanowienie to odnosiło się tylko do powstania a nie do wojny, ale sama zmiana tronu w Turcyi powinna była stanowić taką okoliczność, któraby uprawniała nowe porozumienie się. *Nordd. allg. Ztg* mówi, że nie wiadomo, z kim teraz traktować, i upomina rząd turecki, aby nie myślał, że Europa przyjmie i podpisze każdy blankiet, do którego można potem wpisać nazwisko nowego sułtana. Wbrew takiemu przypuszczeniu utrzymują w Wiedniu, że nic nie stoi na zawadzie uznaniu sułtana Hamida, i że posłowie tureccy choć przez niego nie akredytowani, uważani są za legalnych reprezentantów Porty.

Z prowincyj greckich Turcyi wynosi się wielka liczba zamożniejszych kupców do Grecyi w obawie rabunków i rzezi. W samej też Grecyi lubo rząd zachowuje się neutralnie, zaczyna rość wzburzenie przeciw Turkom. Podobnież rzecz się ma w Rumunii, lubo tam obawiają się wejścia Moskali, a przeto z tego tylko powodu nie są radzi ze zwycięstw tureckich. Przez Rumunię przechodzą już teraz całe pociągi Moskali dążących do Serbii pod pozorem służby sanitarnej, a jak się zdaje, władze patrzą na to przez szpary, dla ocalenia tylko pozorów od czasu do czasu przytrzymując jakiś oddział nie dość zabezpieczony na taki przypadek świadectwami.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Londyn 7 września. Gladstone wydał broszurę, w której zwracając uwagę na okrucieństwa tureckie, dowodzi, że ponowieniu się podobnych zajść zapobiedz jedynie może wyswobodzenie Bośnij, Hercegowiny i Bułgaryi z pod rządów tureckich. Anglia wespół z mocarstwami musi starać się o to.

Konstantynopol 5 września. Z Nowego Bazaru donoszą 2 września, iż oddział wojsk serbskich zajmujący umocnione stanowiska za Jaworem, został pobity przez Turków i zmuszony do ucieczki, pozostawiając stu poległych na placu, a dwie wsie spalono. (Telegramy z Belgradu z 6 t. m. podane przez nas wczoraj, donosząc o kilku potyczkach w okolicy Jaworu stoczonych 3, 4 i 5 września, twierdziły, że Serbowie zwyciężyli. Być może, że 2go t. m. zwyciężyli Turcy w jakiej utarczce, a następnie 3, 4 i 5 t. m. Serbowie uderzywszy większemi siłami. W ogóle potyczki te tak przed Nowym Bazarem jak i nad Driną na zachodniej linii bojowej, nie mają wielkiego znaczenia.

Konstantynopol 6 września. Książę Edynburski opuścił zatokę Besika, jutro przejedzie przez Konstantynopol i udaje się do Krymu do familii cesarskiej. Obrząd opasania mieczem naznaczony jest na dzień 7 b. m. Blak bej i Jowanczo efendi przedłożyli w. wezyrowi raport z swojej misyi bułgarskiej.

Kostantynopol 6 września. Część wojsk tureckich z przed Aleksinacza posunęła się ku oszańcowanemu obozowi serbskiemu pod Deligradem, aby w razie ustąpienia Serbów z Aleksinaczu, odciąć im linię odwrotu.

Dubrownik 6 września. Wojska tureckie wdarły się do powiatu Białopawliców i do powiatu Kucza i dotarły aż do wsi Bratonosić, spaliwszy po drodze kilka wsi. (Wiadomość ta odnosi się do korpusu tureckiego, uderzającego z Podgorzycy na południową granicę czarnogórską, a którego jedna kolumna posuwa się doliną Cetty w powiat Białopawliców, a druga szła doliną Moraczy w powiat Kuczy; jeśli ta ostatnia doszła do Białonosić, w takim razie minęła już Medun. (*Red.*). Z Grahowa uciekło wiele kobiet i dzieci czarnogórskich chroniąc się za granicę austryacką do warowni Dragali. (Wiadomość ta tyczy się wypadków na północnej granicy czarnogórskiej, gdzie Muchtar pasza posuwa się przez wyżynę Grahowa. *Red.*).

Cetynia 6 września wieczór. Wczoraj strzelała artylerya turecka z wszystkich małych warowni wznoszących się na granicy między Spużem a Podgorzycą dla poparcia Turków usiłujących wedrzeć się w dwóch miejscach na ziemię czarnogórską. Lecz ataki tureckie odparte zostały przez Bozo Petrowicza. (Wiadomość ta jest sprzeczna z telegramem z Dubrownika, który donosi, że wojska uderzające na południową granicę czarnogórską, dotarły do Bratonozic w powiecie Kucza. *Red.*)

Kursa. Wiedeń 7 września, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 66·95. — Renta srebrna 67·95. — Losy z r. 1860 112·—. — Akcye Banku Narod. 853. — Akcye kredytowe 145·50. — Londyn 121·30.—. Srebro 101·65. — Napoleony 9·69½. — Usposobienie: —.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Z powodu święta uroczystego *Czas* jutro nie wyjdzie.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 7go Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 58	1 59
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 61	1 67
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 58½	0 60
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 72	5 87
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 72	5 87
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 58	9 78
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	101 50	103 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	100 50	101 75
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	85 —	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie) (za 100 zł. wa.)	78 25	80 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie) (za 100 zł. wa.)	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie) (za 100 zł. wa.)	87 40	89 —
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. (we Lwowie) (za 100 zł. wa.)	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot.		
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w.a.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	98 —	100 50
Prioritety banku gal. d h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	94 50 (rub. i kop.)	96 50 (rub. i kop.)
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	90 50	92 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	81 —	82 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	203 —	207 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 50	123 —
„ banku hipot. we Lwowie „ „ 200	— —	— —
„ banku dla han. i p. w Kra. z wpł. 200 zł.	140 —	155 —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	17 50	20 —

Wiedeń 6go Września.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państ. bank.	66 90	67 —
5 „ „ „ srebr.	70 35	70 55
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 25	102 75
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 40	75 80
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińsk.	84 25	85 —
„ „ „ siedmiogr.	74 75	75 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	102 —	102 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 65	97 85
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	95 50	96 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6 „ „ „ „ „ 36	90 —	90 25
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	84 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	104 —	104 50
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	142 —	143 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	88 50	88 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	253 —	254 —
„ „ „ 1854 .	107 50	108 —
„ „ „ 1860 .	111 80	112 20
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	117 —	117 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 60	131 90
„ prem. pożyczki węg.	72 25	72 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	163 50	164 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	39 —	39 50
„ „ Palffy . . .	31 25	32 —
„ „ Klary . . .	28 25	28 75
„ hr. St. Genois . . .	31 —	32 —
„ miasta Budy . . .	27 50	28 —
„ Windischgraetz . .	24 50	25 —
„ hr. Waldstein . . .	21 75	22 25
„ hr. Keglevich . . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	16 —	16 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	854 —	857 —
Zakładu kredytowego . .	148 25	148 50
Żeglugi parow. na Dunaju	370 —	372 —
Kolei północ. Ferdynanda	1803	1808
„ rządowej fr. a. . .	286 —	286 50
„ zachod. c. Elżbiety .	161 75	162 25
„ Południowej . . .	77 25	77 50
„ Galicyjskiej . . .	204 75	205 25
„ Czerniowieckiej . .	120 75	121 25
„ Albrechta	42 25	42 75
„ węg. północ.-wschod.	104 50	105 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	109 25	109 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	105 75	106 25
„ Koszycko-Bogumił. .	93 —	94 —
„ Siedmiogrodzkiej .	86 —	87 50
„ Cisańskiej	177 —	178 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 50	31 —
„ austryack. półn.-zach.	134 75	135 25
„ Franciszka Józefa .	133 75	134 25
Banku anglo-austryackiego	74 —	74 25
Zakładu kredytowego węg.	123 75	124 —
Banku franko-austryackiego	11 —	12 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	83 25	84 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	68 50	69 —
„ państwowej 500 fr. .	152 —	152 50
„ Emisya z r. 1867 .	146 —	147 —
„ południowej 500 fr. .	114 25	114 50
„ Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m.k.	100 —	100 50
„ „ „ „ 100 złr. w.a.	95 —	96 —
„ „ „ „ w srebr. 5%	103 —	103 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 25	85 75
„ 5% w srebrze . . .	92 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z.wa. w srebr. 5% za 100 złr.	97 50	98 —
„ Emisya II.	93 —	93 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	77 50
„ Emissya z r. 1867 .	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 —	62 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	79 —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 80	5 81
„ dukat na wagę .	5 82	5 84

	płacą	żądają
Napoleondory	9 64[50]	9 65[50]
Suweryny angielskie . .	12 03	12 10
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	101 40	101 60
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	59 25	59 35
Rubel pap.	1 58[00]—	1 59

Lwów 6 Września.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 66	5 76
„ cesarski	5 70	5 80
Półimperyał rosyjski . .	9 68	9 85
Rubel srebrny rosyjski .	1 59	1 66
„ papierowy	1 58	1 59½
Marki	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 65	86 40
„ „ „ „ „ 4„	78 60	79 60
„ „ Banku hipotecz.	88 35	89 15
Obligi indemn. bez kupon.	85 75	86 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	205 —	207 —
„ „ Lwow.-Czern.	120 —	122 —
„ banku hipot. gal.	217 —	219 —

Warszawa 5 Wrześ.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	96 40	96 70
„ „ 2ej seryi .	96 40	96 70
„ „ kupon . .	081⅑	— —
„ „ nowe . .	91 65	91 90
„ „ kupon . .	100 7/18	— —
„ likwidacyjne . . .	81 80	82 05
„ kupon . .	104 4/9	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	72 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	202 —	— —
„ „ „ 1866 „	202 —	— —

W Księgarniach PP. *Gebethnera, Krzyżanowskiego, Nowoleckiego* i *Miłkowskiego* jest do nabycia:

Upominek dla młodzieży chrześciańskiéj

przez O. Józ. Hołubowicza Tow. Jez. (Dziełko to zawiera nauki i przestrogi stosowne do utwierdzenia młodzieży na drodze obowiązku i cnoty). Ozdobnie oprawione dziełko kosztuje złr. 1·15. (2240-1-3)

NAKŁADEM KSIĘGARNI

G. Gebethnera i Spółki

oraz

Wydawnictwa dzieł katolickich

w Krakowie, Rynek główny Nr. 17

wyszła:

Powszechna Ustawa wekslowa

(wraz z tekstem niemieckim) tudzież z ustawą o postępowaniu w sprawach wekslowych (opatrzone licznemi orzeczeniami najwyższego sądu w Wiedniu), razem z ustawą o postępowaniu przy wykonaniu prawa zabezpieczenia w artykułach 25 i 29 ustawy wekslowéj, ustawą o stęplach w sprawach wekslowych z dnia 8 marca 1876 r. Nr. 26 dz. u. p., i z ustawami i rozporządzeniami uzupełniającemi i objaśniającemi, tudzież formularzami. Zebrane, przetłumaczone i opracowane przez **Dra Józefa Retingera**.

Egzemplarz broszurowany 75 cent.
„ oprawny 1 złr. (2160-1-3)

Dr. F. Tuszyński lekarz miejski obwodowy — **Stradom 21.** Ordyn.: **godz. 9—10 r. i 1—2 popoł.** leczy szybko i gruntownie: **Zapalenia gardła i krtani, Anginy** itd. **Febry, tyfuse, choleryny, biegunki, katary żołądka, hemoroidy,** wreszcie **Syfilis bez zażywania i wcierania rtęcin.** (2237-1-3)

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass 1) der Geschäftsführer (Efroim) Franz Leimsieder, jüd., wohnhaft zu Krakau bei Herrn Streit, Sohn des zu Lemberg wohnhaften Kaufmanns Josef Leimsieder und dessen zu Gross mosty verstorbenen Ehefrau Sima geb. Altstädter; 2) und die Gusto (Auguste) Schlesinger, jüd., ohne besonderen Stand, wohnhaft zu Breslau Graupenstrasse 2/3, Tochter des zu Breslau verstorbenen Handelsmanns Löbel Schlesinger und dessen zu Breslau wohnhaften Ehefrau Ernestine geb. Rosenbaum die Ehe mit einander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in der Stadt Breslau und der Zeitung „Czas" zu Krakau zu geschehen.

Breslau, am 22 August 1876.

Der Standesbeamte, Bürgermeister a. d.
(2238) *Göltsch.*

Panowie właściciele realności

chcący wypożyczyć większy kapitał małoletnich na hipotekę za umiarkowanym procentem, zechcą się zgłosić najdaléj do 15 września listownie pod lit. **A. Z.** poste r. **Kraków** podając swój dokładny adres. (2281-1-3)

PRAWNIK

ukończony, przygotowujący się do drugiego egzaminu, nabywszy podczas czteroletniego uczęszczania swego na prawo biegłości w sporządzaniu aktów notaryalnych, **poszukuje zaraz umieszczenia w biurze pp. Notaryuszów.** Adres *J. G.* poste restante Kraków. (2236 1-3)

Z dniem 1 sierpnia b. r.

objąłem w posiadanie aptekę p. Zygmunta Drągowskiego w Stryju, o czem mam zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić.

Julian Zgórski,
(2239-1-6) Magister farmacyi.

Jedynie za najlepszą uznaną

V. Wischina

Pastę kauczukowo-woskową do zapuszczania posadzek

poleca Handel towarów korzennych i norymberskich pod firmą

Andrzeja Schultza w Krakowie

Rynek Nr. 26.

Zamiejscowe obstalunki bezzwłocznie uskutecznia się. (2232-1-12)

Dzieci lub młodszych uczniów

z dobrych domów, którzy uczęszczają w Bielsku lub Biały do szkoły, życzy sobie przyjąć pewna porządna niemiecka rodzina na zupełne utrzymanie.

Nowy fortepian jest do rozporządzenia.

Wiadomości udzieli *Albert Tschöp* w Biały, Hauptstrasse 95. (2235-1-5)

Poszukuje się

egzaminowanego leśniczego

do dóbr Rabka.

Zgłosić się można do właściciela w miejscu do 15 wrześ. r. b. (2192-2-3)

Pensyonat Porgesa

Wiedeń

IX. Kolingasse Nr. 17.

(2024-4-6)

Przełożeni Arcy-Bractwa Różańcowego przy kościele OO. Dominikanów w Krakowie, starając się o dokończenie restauracyi kaplicy N. P. Maryi cudami słynącej i zawdzięczając tak gustowne tejże przyozdobienie Szan. Dobrodziejom, upraszają jeszcze wszystkich mieszkańców Krakowa, a nawet wszystkich Synów i Córek polskiej ziemi, jako odwiecznych poddanych i gorliwych Czcicieli N. Maryi P. aby raczyli przybyć z pomocą pobożnej ofiary, któréj do ukończenia kaplicy dużo jeszcze brakuje, chcąc aby na dzień 1 października r. b. jako na główną uroczystość N. Maryi Panny Różańcowej, ku czci publicznej otwartą być mogła. Ofiary najmniejsze przyjmować będzie Ksiądz Wincenty Maryan Podlewski Dominikanin, promotor Arcy-Bractwa Różańcowego z obietnicą wiecznéj pamięci przy cudownym obrazie Maryi. (2234-2-3)

Ogłoszenie.

L. 195. (2193-3-3)

Wskutek polecenia c. k. Sądu delegowanego miejskiego w Krakowie z d. 4 lipca 1876 r. L. 12,578 przedsięwziętą będzie dobrowolna publiczna **licytacya** rozmaitych kosztowności złota, sreber, prawie wyłącznie wyrobu francuskiego i innych przedmiotów do massy spadkowej śp. Izydora i Heleny Fillesów w Paryżu zmarłych należących, **w dniu 11 września 1876 roku i dni następnych** w godzinach urzędowych w biurze moim przy ulicy Kanoniczej Nr. 115.

Kraków 19 sierpnia 1876 r.

c. k. Notaryusz jako komisarz sądowy
Wiktor Brzeski.

Mieszkania różnéj wielkości

do wynajęcia

w domu przy ul. Batorego l. 164.

(2195-3-3)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiéj 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.** (1717-24-30)

Fabryka parowa mąki kościanéj i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowéj pod Nr. 353/4.

W WIEDNIU

Ringstrasse, Schottenring Nr. 3

Hôtel de France

Pokoje począwszy od 80 c. wyżéj, tanie pokoje na miesiące. — Dla rodzin pensyonat i zniżenie ceny. (1553-39-50)

Ważne dla budujących.

Szyby prawdziwe belgijskie każdej wielkości i grubości po cenach fabrycznych, tańszych od pruskich i (1995-7-10)

Parkiety (posadzki) w różnych gatunkach masiw i fornerowane ze słynnej zagranicznej fabryki parowej po cenach fabrycznych bardzo umiarkowanych, dostarcza Ajent handlowy

Józef Goldwasser,

Stradom w domu Wgo Isenberga Nr. 15.

DOM BANKOWY

pod firmą

Alex. Suchanek w Bernie

(Brünn)

przyjmuje pod bardzo korzystnemi warunkami

Ajentów

do rozprzedania **polic loteryjnych** z ciągnionemi

seryami losów z r. 1860 i 1839.

(2149-2 2)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (2032 3-)

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI

w Krakowie

udziela **pożyczki hipoteczne** na dobra ziemskie i realności miejskie w 6% Listach zastawnych i 7% Listach dłużnych. (1707-65-)

Pomieszkanie do wynajęcia

przy ulicy Łobzowskiéj pod Nr. 152.

1) Pięć pokoi umeblowanych, jeden pokój dla służby, kuchnia, spiżarnia, piwnica i strych, od 1 października b. r. do 1 maja 1877 r.;
2) Dwa pokoje, kuchnia i piwnica na dole, od 1go października b. r. do 1go maja 1877 r.;
3) Jeden duży pokój z przedpokojem od 1 października b. r. na cały rok;

NB. W razie życzenia może być ten cały dom jednéj rodzinie wynajęty.

☞ Bliższa wiadomość u stróża. (2132-5-6)

Akademik życzyłby sobie objąć lekcyę z uczniami klas niższych gimnazyalnych lub realnych, podjąłby się także za stosownem wynagrodzeniem odpowiedniego zatrudnienia. Bliższa wiadomość pod lit. **S. H.** poste restante **Kraków.** (2223-2-3)

Winogrona kuracyjne

oraz **owoce** włoskie i węgierskie, rozsyła codziennie świeże **po zniżonéj cenie**

M. Zamośćik,

przy ulicy Floryańskiéj, naprzeciw
(2127-7-) Trzech Dzwonów.

Prawdziwe

Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (1813 51)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Biuro umieszczeń

Justyny Jędrzejewskiéj

w Krakowie,

przy ulicy Ś. Krzyża 419,

mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiéj, francuskiéj, angielskiéj i niemieckiéj.

(Listy przyjmują się opłacone).

(347-13-)

Pewna porządna rodzina w Bielsku

życzy sobie przyjąć na pensyę dwóch uczniów, którzyby do tamtejszego gimnazyum lub szkoły realnej uczęszczać zamierzali. Fortepian w domu jest do rozporządzenia.

Wiadomości udziela *M. Żenczykowski* przy ulicy Św. Anny Nr. 192 w Krakowie lub *Robert Wolff*, Kohlengasse Nr. 33 w Bielsku. (2207-2-3)

HEMOROIDY

uśmierza się w dni kilka i leczy przez użycie PIGUŁEK i POMADY Dra A. LEBEL, który przyjmuje chorych, w Paryżu 113, ulica Lafayette. Przeczytać MONOGRAFIĄ HEMOROIDÓW, 20 wydanie, 1 tom in 8o, 4 franki. (1825-26-26)

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, — w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

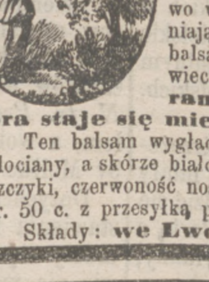
ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE i OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Dostać można w znaczniejszych aptekach.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u P. CLIN et Ce, ulica Racine, 14.

(1817-38-)



Dr. Fr. Lengila

Balsam brzozowy.

Już sam przez się sok roślinny, który ciecze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór pomaruje tymże twarz lub inna część skóry, **to się do zajutrz rana oddzielą prawie nieznacznie łuski pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**

Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białości, świeżości i delikatności, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia 1 złr. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 cnt. więcéj. (1832-8-12)

Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod srebrnym orłem.

Zawiadamiam Szanown. Rodziców i Opiekunów, że **tak jak lat poprzednich przyjmuję uczniów** uczęszczających do Uniwersytetu i Szkół publicznych na mieszkanie, stół i korepetycyę, zapewniając staranną rodzicielską opiekę i jaknajściślejszy dozór domowy. (1871-12-)

Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje podpisany, ulica Floryańska Nr. 329, I. piętro, dom Wnéj Wodakowéj.

A. Furmankiewicz.

Były Urzędnik

obeznany jak najdokładniej **z administracyą domów, sporządzaniem i składaniem fassyj,** — podejmuje się tych czynności, tak w mieście jak na przedmieściu, z największą starannością i akuratnością. — Bliższa wiadomość w handlu W. **Mikołaja Jawornickiego w Krakowie.** (1968-10-10)

Mamy zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, iż z d. 5 sierpnia otwartym został

Magazyn sukien męskich

w Hotelu Drezdeńskim, gł. Rynek przy linii A—B

pod firmą

K. WITKAJ & COMP.

zaopatrzywszy się w wielki wybór sukna i kortu z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, polecamy wielki wybór gotowych sukien męskich i ubiorów dla chłopców. Że zaś sprowadzamy za gotówkę wszelkie towary i posiadamy zdolnych robotników, jesteśmy przeto w stanie po najniższych cenach wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Zamówienia na prowincye uskuteczniają się w jaknajkrótszym czasie, podług żurnalów paryskich

Polecając się łaskawym względom Szanownéj Publiczności z uszanowaniem
(2198-3-) *K. Witkaj & Comp.*

Około 1,000 cetnarów

szlachetnych rodzajów

JABŁEK ZIMOWYCH

może dostarczyć tanio

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH I OWOCÓW

St. Markiewicza

we Lwowie.

☞ Rozsyłka jabłek z końcem września.

Obecnie zaś rozsyła świeże śliwki węgierskie. (2185-2-3)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

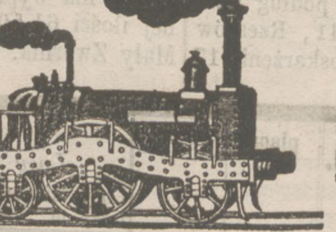
W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable*, — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka*, — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego*. (1821 26-)

C. Danisch

kotlarz wyrabiający kotły parowe w Katowicach (w Pruskim Szlązku) Bismarkstrasse, poleca się Szanownej Publiczności a w szczególności właścicielom fabryk do wykonania wszelkich reparacyj kotłów parowych.

(2187 2-2)

Ces. król. uprzyw.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie

Z dniem 1 września 1876 r. zaprowadzoną została aż nadal nowa taryfa przewozu od Brodów, względnie: taryfa reekspedycyjna od Brodów, Lwowa lub Krakowa dla przesyłek zboża, ziarn strączkowych i nasion olejnych z Rosyi do Niemiec północnych w ruchu przerywanym (gebrochener Verkehr).

Przez tę taryfę znoszą się: taryfa reekspedycyjna od Brodów, Lwowa lub Krakowa z dnia 20 września 1875 r. i taryfa przewozowa od Brodów z dnia 20 października 1875 r.

Egzemplarzy téj taryfy dostać można w naszych stacyach związkowych, jakoteż w oddziałach komercyalnych we Lwowie i w Wiedniu.

Lwów we wrześniu 1876 r.

(2155-1-2) **Dyrekcya ruchu.**

Nauczycielka Polka

wysoko wykształcona tak w ojczystym jak w obcych językach i muzyce, otrzyma korzystną posadę za pośrednictwem Biura **Kamilli Mierkowskiéj** w Warszawie przy ulicy Długiéj pod Nr. 21 na pierwszem piętrze od frontu. Także żądane są w znacznéj liczbie **Bony Francuski i Szwajcarki** za wysokiem uposażeniem. (2171-5-5)

Fabryka cukierków i czokolady

Wł. Lipińskiego w Krakowie

ulica Bracka.

Najlepszych cukierków, pomadek, czokoladek w kilkunastu gatunkach kilo 2 złr.; karmelków nadziewanych kilo złr. 1·60, zwyczajnych złr. 1·40; miętowych cukierków kilo złr. 1·60; pastylek czokoladowych kilo 2 złr.; bukiety z kwiatów cukrowych sztuka po 40 c., c. 80, złr. 1, 1·50, 2; czokolada waniliowa kilo złr. 1·68, 2, 2·50, 3, 4, 5; czokolada zdrowia kilo złr. 1·60, 2, 2·40, 3, 4; kakao w proszku bez wszelkich tłustości kilo złr. 2 i złr. 3, paczka po c. 30, 40, 60, 90, złr. 1 i złr. 1·50; czokolada w proszku kilo złr. 1·60.

Zamówienia na prowincyę wysyła się natychmiast odwrotną pocztą. (1479-11-)

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON,** gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 36 i 60 cnt. — Dalej 60 cnt. i 1 złr. Esencya

na loki i kędziory

PALMA, nadaje połysk i trwałość lokom. — W Krakowie w aptece E. Stockmara. (2056 3-)

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch,** Neustadt, w Dreznie (Saksonia). — **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (1349-52-104)

Przed fałszowaniem ostrzega się!

Przez 26 lat wypróbowane!

preparata anaterynowe

Dra J. G. Poppa

c. k. nadwornego dentysty, w Wiedniu, Bognergasse Nr. 2.

Do wypełnienia dziurawych zębów

niemasz skuteczniejszego i lepszego środka, jak **plomba do zębów,** którą każda osoba może sobie całkiem łatwo i bez bólu włożyć w dziurawy ząb. Plomba ta spaja się następnie silnie z resztkami zęba i dziąsłem, ochrania ząb przed dalszem psuciem i uśmierza ból.

ANATERYNOWA WODA DO UST

we flakonach po 1 złr. 40 c.

jest najlepszym środkiem w cierpieniach reumatycznych zębów, w zapaleniach, spuchnięciach i wrzodach dziąseł, rozwalnia pozostały osad od zębów i przeszkadza tworzeniu się nowego, wzmacnia ochwierutane zęby i dziąsła, a oczyszczając zęby i dziąsła od wszelkich szkodliwych pierwiastków, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa niemiłe cuchnienie już po krótkiem używaniu.

Anaterynowa PASTA do zębów.

Wyrób ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, prócz tego jeszcze nadaje zębom olśniewająco biały połysk, ochrania je przed zepsuciem i wzmacnia dziąsła. (1554-36-52)

Dra J. G. POPPA

proszek roślinny do zębów,

czyści zęby w ten sposób, że za codziennem użyciem usuwa nietylko ten zwykle tak niemiły osad na zębach, ale wzmacnia oraz emalię zębów, przez co na białości i delikatności zyskują.

Cena pudełka 63 c. w. a.

Szczoteczki do ust dla dorosłych sztuka 80 c.
„ „ „ dla dzieci sztuka 50 c.

Składy moich preparatów znajdują się w **Krakowie:** p. W. Redyk aptek. „pod Barankiem", p. Siedlecki apt., p. Górecki, p. J. Jahn, p. Wilhelm Fenz w Rynku głównym, p. L. Feintuch, p. Ernest Stockmar apt., p. Dr. apt. Sawiczewski, p. J. Trauczyński apt. „pod Koroną" w Rynku głównym, p. M. Dworski, róg ul. Brackiej, dom Księcia Jabłonowskiego, i F. J. Demmer, skład broni w Rynku głównym. — We **Lwowie:** ma Dr. chemii p. Tytus Zarzycki, p. Mikolasch apt., p. A. Berliner apt., p. Ehrenberger apt., p. Bonif. Stiller, p. Z. Rucker i p. J. Piepes, aptekarz, — tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu krakowskiego Galicyi i Bukowiny.

Dr. J. G. Popp,

c. k. nadworny detysta, Wiedeń, Bognergasse 2.

Ostrzeżenie!

Z powodu, iż często *fałszowane preparata* moich produktów pod mojem nazwiskiem i z takąż etykietą taniéj lub po tejże cenie sprzedawane bywają, *notorycznie jednakże najgorsze za sobą pociągały następstwa lub całkiem zostały bezskutecznemi*, przeto upraszam Szanowną Publiczność, aby w danym razie *przesłano mi sfałszowany produkt pocztą moim kosztem, z podaniem nazwiska sprzedającego, by względem fałszerza postąpić drogą sądową.*

Wszystkie moje *preparata anaterynowe* są w podanéj formie i etykiecie co do flaszki i jéj zamknięcia, zewnętrznéj okładki załączonéj broszury, pudełeczek na plombę do zębów i proszku na zęby, słoików do pasty na zęby, oraz zaopatrzone marką ochronną, jak wogóle wszystkie moje preparata tego rodzaju w Austryi i Węgrzech, Niemczech, Włoszech, Rosyi, Rumunii, Holandyi zaopatrzone są przeciwko fałszowaniu *stemplem rządowym.*

Wszystkie preparata anaterynowe można z przytoczonych powodów nabyć i u mnie za przekazem pocztowym.

Odnośnych fałszerzy podam dla wiadomości Szan. Publiczności od czasu do czasu do wszystkich gazet.

„Pod lipkami"

przy ul. Grodzkiéj pod l. 143 w Krakowie

świeżo zaopatrzony

handel towarów bławatnych

oraz wybór płócien, aksamitów, dywanów itd. itd., po najumiarkowańszych cenach poleca Szanownéj Publiczności

Samuel L. Deiches.

(2135-3-3)